Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Cena 10 groszy.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 154 — Łódź piątek 4 czerwca 1937 r.

Jak zginął generał Mola?

Powstańcy domagają się wznowienia ofensywy

BILBAO, 4,6 — Radio komunikuje, że wczoraj po południu powstańcy przypuścili kontratak na szczyt Lemona, lecz zostali odparci i musieli cofnąć się o 12 km.

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI GEN. MOLA.

SALAMANKA, 4,6 — Radio National podaje następujące szczegóły śmierci gen. Mola. Samolot wystartował z Victorii o godz. 9-ej, przedzierając się przez gęstą mgłę w kierunku Valladolid. Generałowi towarzyszył płk. Pozas, dwóch innych oficerów i sierżant pilot. Aparat rozbił się o górę w odległości 3 do 4 km. od miejscowości Caston de Peones. Po dwugodzinnym marszu przedstawiciele władz miejscowych odnaleźli samolot doszczętnie rozbity. Trzy trupy leżały w odległości 15 mtr. od samolotu, a dwa — 25 mtr. W Salamance panuje konsternacja.

Kupcy pozamykali sklepy, przedstawienia teatralne zostały zawieszone. Wojska powstańcze w kraju Basków domagają się wznowienia ofensywy, w celu uczczenia pamięci płk. Pozas.

SUKCES WOJSK „RZĄDOWYCH".

BILBAO, 4,6 — Korespondent Havasa podaje, iż w czwartek wojska rządowe zdobyły wzgórza 306,365 i 368 położone na północ od drogi Lemona Amore Bieta i panujące nad obu tymi miastami. Wszystkie te działania wykonane zostały w ciągu 2 godzin. Po południu przeciw natarcie powstańców odparte zostało z ciężkimi dla nich stratami.

DALSZE OFIARY BOMBARDOWANIA KRĄŻOWNIKA „DEUTSCHLAND"

BERLIN, 4.6 — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że dwaj członkowie załogi krążownika „Deutschland" zmarli w szpitalu w Iibza z odniesionych ran.

GEN. DAVILLA NASTĘPCĄ GEN. MOLI.

SALAMANKA, 4.6. — Gen. Franco podpisał kilka nowych dekretów, na mocy których gen Davilla obejmuje dowództwo armii północnej, a gen. Saliquet armii środkowej.

ORDER PO ŚMIERCI.

SALAMANKA, 4.6. — Gen. Franco nadał zmarłemu gen. Moli za zasługi poniesione w czasie obecnej kampanii, wielki krzyż orderu San Fernando.

ODPARTE NATARCIE.

SALAMANKA, 4.6. — Główna kwatera wojsk powstańczych komunikuje, że natarcie przeciwnika na pozycje Cabeza Grande zostało odparte. Obecnie na odcinku tym panuje spokój.

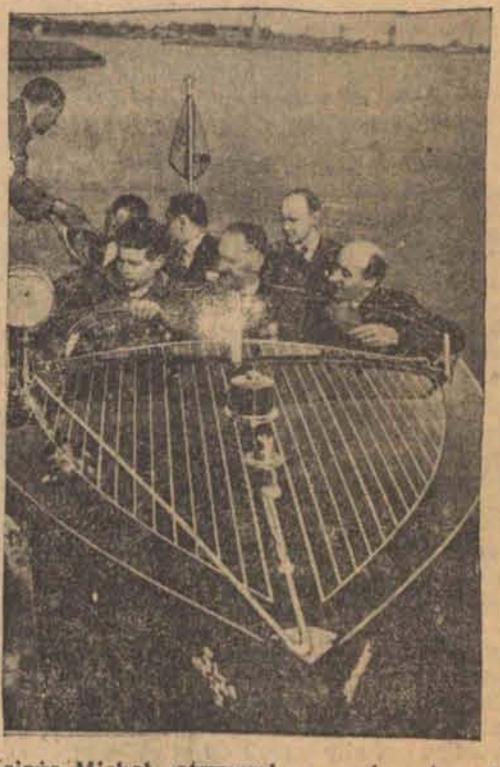
BOMBARDOWANIE MADRYTU.

MADRYT, 4.6. — Wczoraj o godz. 22 artyleria powstańcza wszczęła bardzo intensywne bombardowanie stolicy.

POGRZEB W PAMPELUNIE.

VITORIA, 4.6. — Korespondent Havasa podaje, że pogrzeb gen. Mola odbędzie się w Pampelunie. Szczegóły uroczystości pogrzebowych nie zostały jeszcze ustalone.

ŁÓDŹ MOTOROWA dla księcia Michała.



Książę Michał otrzymał w podarunku od rządu czechosłowackiego łódź motorową, na której odbył pierwszą przejażdżkę.

Traktor zmiażdżył stróżkę

Bestialska zbrodnia sowieckich robotników.

MOSKWA, 4.6. — Na kolei donieckiej niedaleko stacji Piatigorskaja, została zamordowana stróżka przejazdowa stachanówka Akulina Trusz. Okoliczności mordu były następujące: Stróżka zamknęła szlaban, zatrzymując traktor, prowadzony przez traktorzystę Anosowa. Na przyczepce traktora znajdowali się brygadier budowy nowej linii kolejowej Piatigorskaja — Kupiańsk Niegodujkow i robotnik Sliszczenko. Gdy stróżka odmówiła kategorycznie otwarcia szlabanu, Sliszczenko uderzeniem zwalił ją z nóg, po czym Anosow rozbił traktorem szlaban i przejechał przez leżącą na przejeździe stróżkę, gniotąc ją na śmierć. Sprawcy morderstwa zostali aresztowani.

Abuna Cyryl w Rzymie

RZYM, 4.6 — Do Włoch przybył abuna Cyryl, głowa kościoła koptyjskiego w Abisynii. Wedle krążących pogłosek przedmiotem rozmów, jakie abuna Cyryl przeprowadził z władzami włoskimi będzie m. in. sprawa ewentualnego odseparowania kościoła koptyjskiego w Abisynii od naczelnych władz koptyjskich, których siedziba znajduje się w Egipcie.

Książę Windsor prosi prasę o dyskrecję.

Podróż poślubna w otoczeniu policjantów.

PARYŻ, 4.6. — Książę i księżna Windsoru opuścili zamek Cande dokładnie o godzinie 18-ej. Towarzyszył im cały orszak policjantów.

Na przedzie Jechało 3 motocyklistów, następnie samochód z dwoma komisarzami policji, dopiero po tym ukazała się limuzyna z księciem i jego małżonką.

Następnie jechał samochód ciężarowy z bagażami. Ten długi pochód zamykało 3 policjantów na motocyklach.

Miejscowa ludność, która zgromadziła się przy sztachetach pałacu, żegnała księcia i jego małżonkę owacyjnymi okrzykami.

Prawdopodobnie książę i księżna Windsoru, samochodem udali się tylko do Lapoche Nigennes, skąd expressem odjadą do Austrii gdzie mają zatrzymać się w zamku Wassenleonburg.

Przyjaciel księcia Windsoru, Roggers, złożył w jego imieniu następujące oświadczenie wobec przedstawicieli prasy:

Książe i księżna Windsoru skorzystali z okazji, by wyrazić dziennikarzom wdzięczność za okazaną w stosunku do nich w tak wyjątkowych okolicznościach kurtuazję.

Co się tyczy przeszłości, książe pragnie zachować w tej sprawie rezerwę, ale zawsze będzie gotów podać prasie ważniejsze wiadomości, dotyczące jego małżonki i jego samego. Książe i księżna korzystają z okazji, by zwrócić się z apelem do prasy światowej, której trudną misję rozumieją, z prośbą by zechciała postępować w stosunku do nich z dyskrecją, do której jak uważają, mają prawo.

Drugie oświadczenie, odczytane przez Roggersa, było treści następującej:

Księżna wraz ze mną pragnie podziękować wszystkim, którzy tak uprzejmie zechcieli nadesłać nam prezenty i życzenia z okazji naszego ślubu. Nigdy nie zapomnimy o tych przyjaznych wyrazach uczuć, które miały szczególne znaczenie w tym dniu.

Po tych ciężkich godzinach, jakie przeżyliśmy, tęsknimy obecnie za życiem prywatnym, szczęśliwym i użytecznym oraz za spokojem, który, jak mamy nadzieję, nie będzie nam odmówiony.

Łodzianie i Zgierzanka

uczestnikami ostatniego miliona.

ŁÓDŹ, 4,6 — Połowa miliona, który padł w loterii na nr. 104 217 przypadła na Łódź i Zgierz. Jedną ćwiartkę posiadali pp. Stanisław Abramczyk, Ludomir Strzembkowski i Mieczysław Wróbel, ślusarze zamieszkali w Łodzi, drugą ćwiartkę p. Genowefa Brandtówna żona robotnika w Zgierzu. Trzecią ćwiartkę pp. Joachim i Amelia Majerowie w Borysławiu, czwartą grono robotnic fabryki Baczewskiego we Lwowie oraz 70-letnia krawcowa p. Franciszka Cieślak.

Nocna wizyta bandytów

Policja w poszukiwaniu 3 opryszków.

PIOTRKÓW, 4.6 — W nocy do mieszkania Prydonia Władysława, zamieszkałego we wsi Sionki gm. Krzyżanów, weszło 3 osobników z których jeden uzbrojony był w rewolwer i zażądali wydania pieniędzy.

Przestraszony napadem właściciel oddał im. 20 zł. gotówką. To jednak zbirów nie zadowoliło, gdyż po splądrowaniu mieszkania zabrali jeszcze 3 suknie damskie, spodnie, 2 poduszki puchowe, 2 prześcieradła oraz pierścionek i obrączkę złotą.

Prydoń oblicza swe straty na 120 zł.

Napastnicy po dokonaniu rabunku, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja prowadzi dochodzenie.

UKARANE ŁAKOMSTWO

Koń odgryzł krowie język.

SIERADZ, dn. 4 czerwca — W jednej z tutejszych wsi okolicznych zdarzył się oryginalny wypadek. Obok jednego ze stogów stał koń, który żarł siano. W pewnej chwili do stogu zbliżyła się krowa i poczęła wyciągać siano tuż „sprzed nosa" koniowi. Czy rozmyślnie, czy też przypadkowo koń pochwycił zębami za język krowy i odgryzł go. Nieszczęśliwą łakomą krowę wobec ciężkiego jej okaleczenia, zabito na mięso.

OLBRZYMI POŻAR W BARANOWICZACH

30 osób poparzonych...

Kilka domów spłonęło.

BARANOWICZE, 4. 6. — Już od dawna nie było podobnego pożaru w Baranowiczach. Zaczęło się od przybudówki domu przy ul. Sosnowej 74, należącego do niejakiego Pińczuka, a zamieszkiwanego przez urzędnika Urzędu Akcyz i Monopoli—Grzelaka.

Pożar powstał od iskier z małego piecyka. Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością i po paru zaledwie minutach cały dom był już w płomieniach. Po dalszych kilku minutach ogień ogarnął pobliskie dwa domy Stołowickiego i Kapłana.

Przybyły natychmiast zmotoryzowane oddziały miejskiej ochotniczej straży pożarnej. Z powodu silnego wiatru strażacy zmuszeni byli zająć się gaszeniem dachów okolicznych domów, które się zapalały od padających iskier. Strażaków wyręczyła ludność cywilna, która obsadziła wszystkie okoliczne dachy na ulicy Sosnowej, Hoowera i Sadowej. Straż zaś pożarna likwidowała ogniska pożaru. Bardzo prędko spaliły się domy Nr. 72 i 70, a najdłużej się palił dom Nr. 74, w którym powstał pożar.

Odczuwano ogromny brak wody. Nie pomogły zmotoryzowane beczkowozy, wody brakowało. Wezwano na pomoc wojskową straż pożarną, która też natychmiast przybyła na miejsce katastrofy.

W czasie pożaru 30 osób zostało poparzonych. Pierwszej pomocy udzieliły im samarytanki z ochotniczej straży pożarnej. M. in. oparzony został naczelnik straży pożarnej A. Wirowicki, który kierował całą akcją ratunkową.

Ogromne trudności miała policja w utrzymywaniu porządku, gdyż tłumy gapiów zaległy ulice i przeszkadzały w akcji ratunkowej. Sprawnie jednak spisał się oddział policji pod dowództwem przod. instr. Wieczorkowskiego, który opanował sytuację i usunął tłumy.

STRAJK OKUPACYJNY SZOFERÓW

autobusów miejskich w Wilnie

WILNO, 4. 6. — W Wilnie wybuchł strajk okupacyjny w miejskim przedsiębiorstwie autobusowym, na tle nieuwzględnionego żądania 20-procentowej podwyżki. Miasto zostało pozbawione komunikacji.

DŁUGOTRWAŁY STRAJK W FABRYCE ŚRUB.

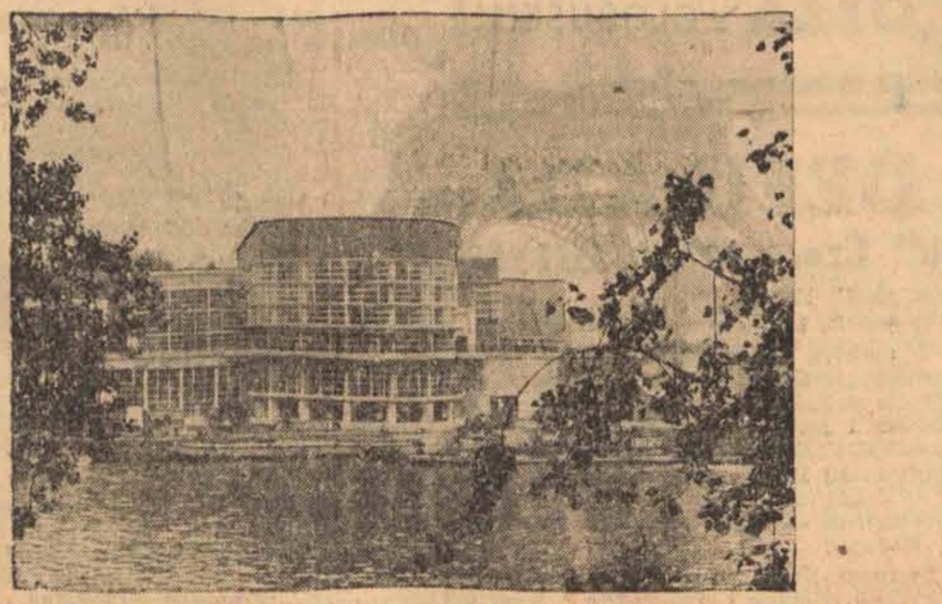
ŁÓDŹ, 4. 6. — Mimo, iż w fabryce śrub i wyrobów tłoczonych J. Jarischa (Wodna 11/13) strajk okupacyjny trwa już przeszło trzy tygodnie, sytuacja nie uległa zmianie, wprost przeciwnie, przedstawia się ona bez widoków na zlikwidowanie.

Jedna i druga strona nie chce rozpocząć pertraktacyj, firma bowiem domaga się przed rozpoczęciem rozmów opuszczenia terenów fabrycznych przez okupujących, robotnicy natomiast domagają się całkowitego uwzględnienia swych postulatów.

W związku z tym strajk trwa w dalszym ciągu.

—oOo—

Pawilon belgijski na Wystawie Światowej.



Spośród wszystkich pawilonów na Wystawie Światowej w Paryżu (49 pawilonów zagranicznych i 150 pawilonów działowych) pierwszy został wykończony na parę dni przed otwarciem Wystawy, piękny pawilon Belgii, widoczny na zdjęciu.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26, funty angielskie 25.90, franki szwajcarskie 120.00 (za 100), franki francuskie 23.43, za liry włoskie płacono 22.60.

Włoska rodzina królewska.



Na balkonie Kwirynału w Rzymie ukazała się po chrzcie syna następcy tronu włoska rodzina królewska. Od lewej strony: Król Wiktor Emanuel III, królowa Helena, książę-następca tronu Umberto, i księżna Maria Josée.

Dziwne metody fabrykanta

Strajk w fabryce myszkowskiej trwa

CZĘSTOCHOWA, 4. 6. — Jak donosiliśmy w fabryce odlewów żelaznych Bauerertza w Myszkowie przed dwoma tygodniami wybuchł strajk okupacyjny na tle podwyżki zarobków i zaprzestania dzikich metod wydalania i przyjmowania robotników.

Mimo licznych konferencji i interwencyj władz właściciel nie chce zgodzić się na żadne podwyżki względnie zmiany w dotychczasowych warunkach przyjmowania i wydalania robotników. Robotnicy jednak trwają na swym stanowisku, kontunuując strajk, aż do zwycięstwa.

Omal że nie milioner w Tomaszowie

PECH PRACOWNIKA MIEJSKIEGO

TOMASZÓW, 4. 6. — Jak wiemy w ostatnim ciągnieniu Loterii Państwowej główna wygrana, milion zł, padła we Lwowie. Jak się okazuje los ten znajdował się w Tomaszowie w rękach jednego z pracowników Zarządu Miejskiego, który go jednakże kolekturze [illegible] skiej odesłał, zatrzymując sobie inny los i nie przeczuwając wcale, że pozbawia się miliona złotych.

Gdyby urzędnik ów nadesłany mu przez kolekturę lwowską los zatrzymał, mielibyśmy wreszcie pierwszego milionera w Tomaszowie.

Zapowiedź poprawy?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 4 czerwca. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 11 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 9 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 765 milimetrów. Zapowiedź stopniowej poprawy pogody. Wiatry z kierunków południowo - zachodnich.

Uczeń szkoły powszechnej utonął w stawie.

RADOMSKO, 4. 6. — O godzinie 11-tej w czasie kąpieli w stawie obok wsi Michałów gminy Kruszyna wskutek własnej nieostrożności utonął Turek Bronisław, lat 14, uczeń szkoły powszechnej z Kłomnic, zamieszkały przy stacji kolejowej.

Zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku po przeprowadzonej sekcji przekazano rodzinie.

PASTERKA POD SAMOCHODEM.

SZOFERA ARESZTOWANO...

Z Katowic donoszą:

Przechodnie na szosie z Ochojca do Wilczy w pow. rybnickim byli świadkami strasznych scen. W rowie przy szosie wojewódzkiej pasła krowę 17-letnia Agata Mirówna z Ochojca. Od strony Ochojca jechał w szybkim tempie samochód osobowy, prowadzony przez Władysława Królikiewicza z Wilczy Dolnej. Na widok zbliżającego się auta, krowa spłoszyła się i rzuciła się na szosę pociągając za sobą pasterkę.

Szofer w ostatniej chwili nie zdołał już zatrzymać samochodu, który wjechał na dziewczynkę, masakrując ją strasznie. Szofer odwiózł natychmiast dziewczynę do Wilczy, gdzie wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Jak stwierdzono samochód, którym jechał Królikiewicz, nie był dopuszczony do użytku na szosach publicznych, wobec czego Królikiewicza natychmiast aresztowano. Wypadek wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie.

—oOo—

Wieczny łańcuch zatargów

pracowników z przedsiębiorcami.

ŁÓDŹ, dn. 4 czerwca — Dziś w 12 Obwodzie Inspekcji Pracy odbędzie się konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w zakładach przemysłowych wyrobów bawełnianych R. Biedermann.

Zatarg ten, jak wiadomo wybuchł na tle udzielenia robotnikom urlopów.

SPRAWA ROBOTNIKÓW PODWÓRZOWYCH.

ŁÓDŹ, dn. 4 czerwca. — W dniu jutrzejszym w Widzewskiej Manufakturze kończy się wymówienie dla robotników podwórzowych. W związku z tym związki zawodowe interweniowały w administracji firmy, która tłumaczy się brakiem pracy.

Reprezentanci robotników zamierzają zaproponować podział pracy i w konsekwencji cofnięcie redukcji.

KONFERENCJA Z PRACOWNIKAMI RZEŹNI Nr. 2.

ŁÓDŹ, dn. 4.6 — W dniu jutrzejszym odbędzie się w Zarządzie Miejskim u wiceprezydenta Kozłowskiego konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotników fizycznych w Rzeźni Miejskiej Nr. 2.

Mimo, iż postanowiono, jak już donosiliśmy prowadzić akcję wspólnie z obydwu rzeźni, to jednak wobec tego, iż Zarząd Miejski ma wpływ jedynie na stosunki w Rzeźni Nr. 2, konferencja dotyczyć będzie jedynie Rzeźni Bałuckiej.

Przy okazji nadmienić należy, że mikroskopistki zatrudnione w obu rzeźniach zwróciły się do związków zawodowych o przeprowadzenie akcji w kierunku unormowania warunków płacy i pracy.

Mikroskopistki domagają się wyrównania stawek oraz przesunięcia ich z kategorii 9 do 8-ej.

PRZED KONFERENCJĄ Z SEZONOWCAMI.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Trzy związki zawodowe, a mianowicie: „Praca", Z. Z. Z. i Ch. Z. Z, złożyły w Zarządzie Miejskim pismo domagające się zawarcia umowy zbiorowej dla sezonowców zatrudnionych na robotach publicznych

W piśmie tym zw. zawodowe proszą o wyznaczenie konferencji. Pismo to nie zawiera konkretnych żądań.

Postulaty w tej materii złożone zostaną na pierwszej, zwołanej w tej sprawie konferencji.

CHASKIELEWICZ DENERWUJE SIĘ...

Dalszy ciąg procesu przeciwko zabójcy śp Bujaka

WARSZAWA, 4. 6. — Na dzień dzisiejszy wyznaczono do zbadania 45 świadków, zarówno Polaków, jak i żydów, którzy służyli w tym samym szwadronie i plutonie, co Chaskielewicz. W zasadzie świadków tych wezwano na stwierdzenie stosunku wachm. Bujaka do żołnierzy oraz zachowanie się w wojsku Chaskielewicza. Spośród tych wezwanych świadków stawiło się tylko 27, których do południa wszystkich zbadano.

Zeznania wszystkich świadków są zgodne i pokrywają się co do jednego: że stosunek wachm. Bujaka do żołnierzy był najlepszy, że wachm. Bujak przez żołnierzy był lubiany. Na zadawane pytania, czy wachm. Bujak robił jakieś różnice między żołnierzami na tle wyznaniowym, lub narodowościowym, wszyscy świadkowie zgodnie stwierdzają, że nie. Również wszyscy świadkowie stwierdzają, że nie zauważyli, aby wachm. Bujak specjalnie gorzej traktował Chaskielewicza, nie wiedzieli również nic o jakichś zatargach między Chaskielewiczem a Bujakiem, a wreszcie stwierdzają, że nie słyszeli, aby Chaskielewicz skarżył się na jakieś prześladowania ze strony Bujaka. Również każdy z poszczególnych świadków na pytanie przewodniczącego, oświadcza, że nic nie słyszał, aby kogokolwiek z żołnierzy w szwadronie spotkała historia z zanurzeniem w beczce.

Jak wiadomo, Chaskielewicz, utrzymuje, że głównym motywem jego złości do Bujaka było to, że z polecenia ś. p. Bujaka miano go rzekomo zanurzyć głową w beczce. Takiego faktu nie potwierdził żaden ze świadków. Chaskielewicz usiłuje tłumaczyć to tym, że w zanurzeniu go brało udział 5 ułanów, którzy jako sprawcy nie chcą się do tego przyznać, zaś innych świadków nie było.

Dłuższe zeznanie składa świadek Józef Wasilewski, który opowiada, że w kantynie widział incydent między ś. p. Bujakiem a Chaskielewiczem. Mianowicie wachmitsrz Bujak wypychał Chaskielewicza z kantyny, nawołując go, aby wrócił do szwadronu.

Przewodniczący przerywa Chaskielewiczowi, stawiając mu pytanie, dlaczego nikt ze świadków nie potwierdził dotąd prawdziwości tych oświadczeń Chaskielewicza. Chaskielewicz podniesionym głosem zwraca się do przewodniczącego:

— Proszę mi nie przerywać, póki mogę jeszcze myśleć. Ja mam do tego prawo, żeby mi nie przerywano, jak jak mówię, a jak mi będą przerywać to ja stąd wyjdę i mogą sądzić i wyrokować beze mnie.

Przy tych słowach Chaskielewicz bije pięścią w barierę.

Przewodniczący zwraca uwagę Chaskielewiczowi, że jeżeli będzie się niewłaściwie odzywał, to będzie mu odebrany głos.

Po wyjaśnieniach Chaskielewicza sąd bada pozostałych świadków, wśród których znajdują się i żydzi, którzy służyli w szwadronie. Wszyscy oni stwierdzają, że nie czyniono żadnych różnic i traktowano żołnierzy jednakowo.

Również wszyscy wyrażają się o Bujaku, jako dobrym i lubianym zwierzchniku.

Po zarządzonej dłuższej przerwie, sąd przystąpił do odczytania zeznań, złożonych w śledztwie przez świadków, którzy na rozprawę nie przybyli.

Zeznania nieobecnych świadków, które odczytano z akt sprawy, wypadły również obciążająco dla Chaskielewicza.

Po odczytaniu tych zeznań, sąd zarządził przerwę do piątku. Zeznawać będą dalsi świadkowie i prawdopodobnie ekspert Szymankiewicz poda wyniki ekspertyzy grafologicznej z pamiętników Chaskielewicza.

Przytomny maszynista uratował życie chłopcu.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 4 czerwca. — Dziś około godziny 6-tej rano na ulicy Rzgowskiej obok nr. 89 wpadł pod tramwaj 13-letni Lucjan Olejnik, syn stolarza, zamieszkały przy ulicy Wysockiego 23.

Chłopiec śpieszył do sklepu spożywczego po ranne zakupy i nieostrożnie przebiegł przez jezdnię. Na szczęście motorniczy tramwaju nr. 11 zdołał wóz zahamować. Chłopiec doznał rany tłucznej głowy oraz zdarcia naskórka na twarzy i rękach.

Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia, który stwierdził obrażenia niegroźne dla życia Olejnika i przewiózł go do szpitala Anny Marii.

— Na polu obok ulicy Marynarskiej pobity został przez nieznanego awanturnika 19-letni Edward Wanicki, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 13. Napastnik zadał Wanickiemu szereg ran tłuczonych twarzy, ciemienia i ucha.

Skrwawionym chłopcem zaopiekowali się przechodnie, którzy wezwali karetkę pogotowia. Pobity został opatrzony przez lekarza i przewieziony do szpitala św. Józefa.

POŻAR W PIWNICY.

ŁÓDŹ dnia 4 czerwca. — W piwnicy domu Nr. 1 przy ul. Kamiennej wskutek zaprószenia ognia zapaliły się odpadki papieru nagromadzone przez właściciela tejże nieruchomości kupca Werdygiera.

Na miejsce wypadku przybył pluton straży który w przeciągu kilkunastu minut usunął grożące niebezpieczeństwo.

ŻYCIE ZGIERZA

PROGRAM „TYGODNIA P. C. K."

Onegdaj w lokalu Gimnazjum Państw. im. Staszica w Zgierzu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Świercza zebranie Komitetu Obywatelskiego obchodu „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża" jaki rozpocznie się w niedzielę dnia 6 bm.

„Tydzień" zostanie rozpoczęty uroczystym nabożeństwem o godz. 10 rano w kościele parafialnym. Udział prócz władz PCK. wezmą koła szkolne ze sztandarami oraz drużyny ratownicze męskie i żeńskie. Zbiórka uczestników na dziedzińcu szkoły powszechnej Nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza.

Po nabożeństwie koła i drużyny ratownicze utworzą pochód, który przejdzie Placem Marszałka Piłsudskiego, ul. Piłsudskiego na Rynek Kilińskiego, gdzie przed gmachem Gimnazjum Państwowego im. Staszica, jako siedzibą miejscowego oddziału PCK. odbędzie się defilada uczestników.

Taki jest program uroczystości zewnętrznych na rozpoczęcie „Tygodnia". Należy nadmienić, że nabożeństwo odbędzie się również w kościele ewangelickim w tym samym czasie. Do południa w niedzielę odbędzie się zbiórka uliczna do puszek i przy stolikach. Przy stolikach rozsprzedawane będą i rozdawane ulotki oraz broszurki propagandowe i przyjmowane zapisy na członków.

„Tydzień" w roku b. będzie specjalnie miał za zadanie odświeżyć szeregi czerwonokrzyskie przez zdobycie nowych członków i ożywienie tej koniecznie potrzebnej i tak pożytecznej organizacji.

W czasie „Tygodnia" sprzedawane będą również nalepki okienne oraz przeprowadzana będzie zbiórka na listy.

Również w niedzielę, dnia 6 czerwca o godzinie 16-ej w sali Gimnazjum odbędzie się odczyt dr. Urbańskiego ilustrowany przeźroczami na temat „Gruźlica i jej zwalczanie".

Odczyt ten zapoczątkuje cykl referatów bezpłatnych dla szerszej publiczności, jakie organizować będzie Zarząd miejscowego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

NIEDZIELNA DEFILADA.

Dalszy program „Tygodnia" Czerwonego Krzyża.

ŁÓDŹ, dnia 4 czerwca. W dniu 5 czerwca od godziny 16 do 20 odbędzie się zbiórka uliczna. Jest to jedyna zbiórka o szerszym zakresie, gdyż zbiórka w niedzielę nosić będzie jedynie charakter zbiórki lokalnej t.j. zbiórki w lokalach i przed kościołami, ponadto odbywa się przez cały tydzień zbiórka przy namiocie na Pl. Wolności oraz sprzedaż nalepek i na listy ofiar — innych zbiórek poza wymienionymi Czerwony Krzyż nie urządza.

Zbiórkę przeprowadzać będą członkowie drużyn ratowniczych, którzy czas przeznaczony na osobisty użytek poświęcają dla Czerwonego Krzyża aby w ten sposób przyczynić się do ulżenia niedoli bliźnich. Zebrane kwoty przeznaczone zostaną na zakup sprzętu ratowniczego.

W niedzielę odbędzie się o godzinie 10 nabożeństwo w kościele Katedralnym, po nabożeństwie złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza i przemarsz organizacyj czerwonokrzyskich — odbiór defilady nastąpi przy ulicy Piotrkowskiej 104 po czym rozwiązanie pochodu młodzieży nastąpi przy ulicy Moniuszki i 6-go Sierpnia — sióstr drużyn Kół C.K. przy Pl. Wolności.

Czerwony Krzyż zwraca się z apelem do wszystkich członków i sympatyków o liczny udział w nabożeństwie i pochodzie. Zbiórka uczestników pochodu nastąpi o godzinie 9 min. 30 na Placu Katedralnym.

O wszelkie informacje na miejscu należy się zwracać do inż. Brzozowskiego — komendanta całości.

ZAWIERUCHA Wacław, ul. Wójtowska nr 4, zgubił legitymację, wydaną z firmy L. Geyer w Łodzi.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Obrzęd ślubu cywilnego księcia Windsor z p. Simpson rozpoczął się na zamku Cande o godz. 11.35 z pewnym opóźnieniem.

Mer Mercier odczytał imiona i nazwiska nowożeńców i wyliczył tytuły i odznaczenia księcia. Jako świadkowie występowali mjr. Metcalfe w imieniu księcia oraz p. Rogers w imieniu pani Warfield.

Dr. Mercier odczytał artykuły 212, 213 i 214 kodeksu cywilnego, po czym zadał nowożeńcom obowiązujące, stereotypowe pytania.

Po otrzymaniu od nich potwierdzających odpowiedzi dr. Mercier wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył życzeniami szczęścia dla młodej pary.

Ślubu kościelnego udzielił pastor anglikański Anderson Jardine, wikariusz parafii św. Patryka w Garalingdton (Yorkshire).

Ślub kościelny odbył się w sali koncertowej zamku, gdzie wzniesiony był ołtarz.

Na ślubie, obok osób, zaproszonych przez p. Warfield Simpson i ks. Windsoru, było obecnych tylko 5 dziennikarzy. Prasę angielską reprezentował korespondent ag. Reutera. Poza tym był jeden dziennikarz francuski i trzech amerykańskich.

Po ślubie na zamku Cande odbył się wieczorem obiad, wydany przez ks. Windsoru dla gości, zaproszonych na uroczystości ślubne. Do stołu zasiadło 17 osób, a wśród nich baron Rotschild.

Dziś o godz. 6 popoł. księstwo Windsor opuszczą Cande.

Pierwszym etapem podróży ma być Paryż.

(—) W Warszawie rozeszła się pogłoska, że w Rumunii został aresztowany zaginiony przed 2 laty dyrektor Państwowego Zakładu Higieny dr Żmigród w czasie legitymowania członków bandy Cyganów.

(—) Dotychczasowy kurator Okręgu Szkolnego p. Gadomski ma opuścić swoje stanowisko. Kuratorem mianowany ma być wizytator szkolny z Wołynia p. Marian Jaworczykowski.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji skarbowej senatu, która zebrała się celem wysłuchania opinii rzeczoznawców w sprawie reformy finansów komunalnych.

Przewodniczył senator Fudakowski. Pierwszy przemawiał prezydent Starzyński w obronie projektu nowego podatku od dochodów na rzecz inwestycyj w miastach. Przeciwko projektowi przemawiali przedstawiciele organizacyj gospodarczych, wiceprezes związku izb przemysłowo-handlowych p. Brun, dyrektor tego związku p. Jakubowski w imieniu związku izb rzemieślniczych p. Kozłowski, w imieniu związku zrzeszeń własności nieruchomej dr J. Schimmel przedstawiciel związku lokatorów i sublokatorów m. Warszawy p. Wojtasiewicz, w imieniu pracowników umysłowych p. Gacki. Dłuższą krytykę projektu wygłosił b. min. Matuszewski, który oświadczył, że nie ma kryzysu miast, tylko jest kryzys międzyresortowy podziału uzyskiwanych obecnie z podatków sum. Nowe podatki byłyby złamaniem słowa rządu, danego podczas ostatniej podwyżki podatku dochodowego że żadne nowe dodatki do tego podatku wprowadzane już nie będą.

(—) W Łomży zmarł nagle JE. ks. biskup-sufragan Bernard Dymek przeżywszy lat 60.

(—) Wczoraj odbyła się w sali recepcyjnej ministerstwa przemysłu i handlu konferencja poświęcona rozważaniu najpilniejszych potrzeb rzemiosła ze szczególnym uwzględnieniem spraw cechów, zagadnień związanych z organizacją nauki w rzemiośle, spraw kredytowych rzemiosła oraz omówieniu ogólnych postulatów rzemiosła.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie rady familijnej sprawującej opiekę nad dziećmi marszałka Piłsudskiego. Ustalono inwentarz spadku który stanowi: 1) Ośrodek Pikiliszki obszaru 130 ha, 2) Ruchomości w ilości 3541 przedmiotów zabytkowych, oddanych do muzeum w Belwederze 3) dom w Sulejówku, 3) Pożyczka Inwestycyjna na 6000 zł. 5) Książeczka Banku Rolnego w Wilnie na 7748 zł. 6) Prawo autorskie Marszałka.

(—) W Warszawie podpisano umowę polsko - niemiecką, regulującą graniczny ruch kolejowy na Śląsku, po wygaśnięciu konwencji górnośląskiej w dniu 15 lipca 1937 r.

(—) Płk. Kowalewski wygłosił w grupie lekarzy odczyt o OZN, w którym zajął się potrzebą zorganizowania zawodu lekarskiego, opartego o działanie państwa i samorządu.

(—) W Łodzi rozpoczął się proces przeciwko 24 komunistom za działalność na terenie powiatu kutnowskiego.

Ławę oskarżonych zajęli: 37-letni Abram Gdański, 37-letni Aron Sztajn, 27-letni Gustaw Peschel, 28-letni Aron i 26-letni Idel Tromanowie, 26-letni Abram Aron Trauman, 26-letni Władysław Stasiak, 37-letni Antoni Kowalski, 28-letni Władysław Prus, 24-letni Josek Szmul Baumgarten, 23-letni Tadeusz i 21-letni Zygmunt Dopieralscy, 23-letni Lemel Zalcsztajn, 22-letni Roman Pietrzak, 24-letnia Małka Frankental, 23-letni Chaskiel Hofman, 22-letni Nusym Strykowski, 26-letni Jakub Bigeleisen, 21-letni Władysław Kosmalski, 25-letni Czesław Andrzejczak, 22-letni Szczepan Tomaszewski, 24-letni Ariel Niewiałkowski, 24-letni Józef Fudała i 24-letni Roch Romantowski.

(—) Podział nowych kredytów na budownictwo mieszkaniowe nastąpi dnia 7 bm.

(—) Wczoraj odbyły się w Warszawie wybory do synodu kościoła ewangelicko-augsburskiego. Ze 113 uprawnionych zjawiło się 102 delegatów. Wysunięto dwie listy: polską (tak zwanej grupy warszawskiej) i niemiecką (tak zwanej grupy łódzkiej).

Na listę polską oddano 52 głosy, na niemiecką 48 głosów, 4 kartki białe. Z polskiej listy wybrani zostali pastorzy: August Loth, Edward Wende, Leon May, Paweł Nikodem, Karol Kotula, Jerzy Tytz, Gustaw Manitius, Aleksander Falzmann.

Z niemieckiej listy wybrano pastorów: Juliusza Dietricha, Gustawa Schedlera, Waldemara Kruschego, Alfreda Kleindiensta, Eryka Buse, Adolfa Löfflera i Edwarda Kneiffla.

Równocześnie mianowano tymczasowych zarządców senioratów dla Płocka: pastora Woscha, dla Kalisza: pastora Wendego, dla Łodzi: pastora Juliusza Dietricha i dla Wołynia: pastora Schöneicha z Lublina.

(—) W Ministerstwie W. R. i O. P. odbyła się konferencja w sprawie ustalenia podziału 4000 nowych etatów nauczycielskich dla szkolnictwa powszechnego.

Szczyt napowietrznego komfortu.

LATAJĄCY HOTEL.

NOWE OLBRZYMY KOMUNIKACJI LOTNICZEJ.

Paryż, w czerwcu.

Wielkie francuskie Towarzystwo Żeglugi Napowietrznej „Air-France" uruchomi w najbliższym czasie na najbardziej uczęszczanej swojej linii: Paryż — Londyn czterdziestoosobowy aeroplan pasażerski typu Farmana, który będzie ostatnim wyrazem komfortu. Nawet żyjący w największym zbytku podróżni odnajdą w czasie lotu luksus i wygody, do których przywykli na codzień.

Samolot osiągnie szybkość 300 kilometrów na godzinę.

Towarzystwo Air-France zamówiło prócz tego jeszcze sześć samolotów tego samego typu dla obsługi innych szlaków napowietrznych.

Wewnętrzne urządzenie aeroplanu wymaga dla zapewnienia pasażerom maximum udogodnień, rozstrzygnięcia trzech zadań: przytłumienia ogłuszającego hałasu czterech potężnych motorów przy dostatecznej wentylacji, zastosowania materiałów o lekkiej wadze i gustownego urządzenia.

Przytłumienie hałasu pozwoli pasażerom na swobodną rozmowę z towarzyszami podróży, chodzi o to, by móc mówić bez podnoszenia głosu, a przede wszystkim o usunięciu niezmiernie uciążliwego dla uszu warkotu. W tym celu części samolotu, sąsiadujące bezpośrednio ze śrubą są w nowym Farmanie specjalnie uszczelnione a we wskazanych punktach zbudowano szereg kamer dźwiękochłonnych, dla których zresztą znalazło się zastosowanie: obrócono je na szafy w ścianach, szatnie, salę dla baru i bibliotekę.

Poza tym przewody kanalizacji i wodociągów, sufity, podłogi, drzwi, schody — wszystko obleczono przytłumiającym dźwięk materiałem. Każdy szczegół obmyślony jest z najdalej idącą dokładnością, a zewnętrzna powłoka samolotu jest także spreparowana odpowiednio dla przyciszania hałasu.

Nie mniej ważną była sprawa ciągłego dopływu świeżego powietrza do wnętrza. Specjalna instalacja sprawę tę znakomicie rozwiązała.

Pozostała kwestia umiejętnego urządzenia całości, aby stała się jak najmilsza dla oka, a jednocześnie odpowiadała wymogom lotu. Trzeba było mocno się na przykład nagłowić nad skonstruowaniem obszernych, solidnych, głębokich foteli o wadze nie przewyższającej siedmiu kilo.

Urządzenie kabiny, tak aby niczego w niej nie zabrakło, a nie przekroczyło dozwolonego ciężaru, było także nielada zadaniem.

Na przodzie pozostawiono otwarte okno z widokiem na podniebne krajobrazy, pośrodku raduje wzrok duży klomb z pięknie dobranych kwiatów.

Dla pasażerów, spragnionych ciszy i samotności, jest szereg foteli, stojących daleko jeden od drugiego, podróżni zaś szukający rozrywki, znajdą ją w barze i w czytelni. Niejednemu amatorowi przeglądania pism i ilustracyj podróży wyda się za krótka wobec obfitości posiadanych w bibliotece wydawnictw.

Z tyłu kabiny ultra - modernistycznie urządzono gabinet dla osób, pragnących pracować.

Obicia z jasno niebieskiego pergaminu tworzą bardzo miłe tło. Ktoś, mający coś do napisania, znajduje przed fotelem podnoszony stolik, na którym wygodnie ustawia maszynę. Pomyślano o wszystkim, by bez trudu ułożyć tekst depeszy, zaraz nadanej przez radio, i w ciszy wynotowywać obliczać i obmyślać najzawilsze rzeczy. Pod stoliczkiem umieszczono ilustrowaną i dobrze objaśnioną mapę odbywanej drogi. Każdy ma do dyspozycji papier i wszelkie potrzebne materiały piśmienne.

Nie zapomniano i o amatorach bridża. Każdy ma dla siebie mały reflektorek, który przy karcianym stoliku oddaje nieocenione usługi.

Za naciśnięciem guzika elektrycznego w barze na tablicy wyświetla się żądanie pasażera, zamawiającego jakiś posiłek, czy trunek według urozmaiconej karty. Pomyślano nawet o koniecznym „rozprostowaniu nóg" — w tym celu pozostawiono 14-metrowy „deptak".

W umywalniach wszelkie możliwe urządzenia pozwalają dokładnie się umyć i wykąpać, tak, że po przybyciu na miejsce pasażerowie lądują z wyglądem tak świeżym, jak gdyby wychodzili z własnego domu i łazienki.

Na innych liniach, „dalekolotnych" Farmany urządzone są jako sleepingi. Mają też wspaniale zainstalowaną kuchnię i salę jadalną.

Romanowski.

Tornistry żołnierskie na autach.

CORAZ WIĘKSZE WYGODY W WOJSKU.

Celem odciążenia żołnierzy w armii belgijskiej wprowadzono dla każdej kampanii strzeleckiej po 1 samochodzie ciężarowym na którym mają być przewożone tornistry i bagaże osobiste oficerów. Odciążenie żołnierza wynosi dzięki temu 6—8 kg. W ten sposób każdy batalion posiadać będzie w etacie autokolumnę złożoną z 5 samochodów, zaś pułk z 18 samochodów.

Również w armii amerykańskiej rozważana jest sprawa ograniczenia rynsztunku żołnierskiego Istnieje tendencja zlikwidowania plecaków i przewożenia ich za pomocą kolumn samochodowych.

—oOo—

Popis tancerki w sądzie.

Walka z podkasaną muzą w Detroit.

Policja detroicka rozpoczęła walkę z podkasaną muzą, gnieżdżącą się w tanich teatrzykach, oraz w tańszych jeszcze kabaretach nocnych. Po pierwszych atakach policji detroickiej — nagie i pół-nagie tancerki i ich „impresaria", przeważnie ludzie z pod ciemnej gwiazdy — zwrócili swą uwagę na Hamtramck, ale się zawiedli srodze, ponieważ rada miejska z miejsca przyjęła uchwałę, na mocy której wzbroniła wstępu w granice miasta chińskim i żydowskim tancerkom.

Policja hamtramicka dopilnowała również, ażeby w miejscowych kabaretach, których nie ma zresztą wiele — zabronić „artystkom" gorszących występów. I tak się też stało. Jedna z takich „artystek", Chinka z pochodzenia — przekonała sędziego detroickiego, że popisze się w sądzie, a sędzia wtedy oceni, czy jej taniec jest artyzmem, lub też gorszącym widowiskiem. Sędzia, znany działacz zgodził się na to, ale po popisie uznał „artystkę" winną i skazał ją na grzywnę.

Kopiec Wyzwolenia Śląska.



Rzut oka na Kopiec Wyzwolenia Śląska w Piekarach Śląskich ,którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w dniu 20 czerwca br. w XV-tą rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich na Górny Śląsk. Przy tym Kopcu, odbył się zlot harcerzy śląskich, połączony z uroczystym obchodem przez harcerstwo 15-lecia odzyskania Śląska, oraz złożeniem na ołtarzu Cudownej Matki Boskiej z Piekar artystycznego ryngrafu, daru młodzieży harcerskiej na Śląsku.

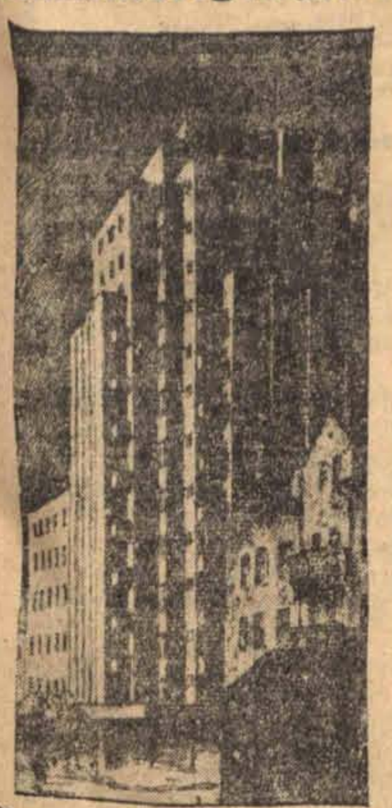
—oOo—

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 9

Miedzioryty i akwaforty śląskie



Na Targach Katowickich młody grafik Władysław Zakrzewski, wychowanek krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wystawia tekę mie[illegible]rytów śląskich, oraz akwaf[illegible] obrazujące życie górników i [illegible] ze śląskiego o-[illegible]

— Bo on w swojej kołtuńskiej duszy uważał, że tak musi być „ze względu na ludzi"! Idiota! Podły! Wiele razy występowałam z projektem osobnych pokoi — zawsze na nic.

— Czy żyliście ze sobą?

— Jerzy... nie mówmy o tym....

— Dlaczego nie starałaś się o rozwód?

— Raz mówiłam z nim o tym. Odpowiedział, że w jego rodzinie nigdy nie było rozwodu — i nie będzie, że nigdy i pod żadnym pozorem nie zgodzi się na to.

— No i co dalej zaszło?

— Powiedziałam mu, że nie wyjdę z domu, bo ten dom jest tak samo jego jak i mój. Byłam zdecydowana iść na udry aż do ostateczności, nie chodziło mi ani o ten dom, ani o niego. Byłam wściekła po prostu z oburzenia i chciałam mu we wszystkim robić na złość i jak najbordziej go skompromitować. Powiedziałam jeszcze, że nie tylko nie wyjdę z domu, ale nawet wejdę do sypialni, żeby dokładnie zobaczyć kto tam jest. I wtedy stało się coś strasznego! Ach, Jerzy! Ty nie masz pojęcia, co to za zwierzę ten człowiek! Zrobił się blady z wściekłości jak trup, zdawało się tylko, że oczy, jak dwa ognie, wyskoczą mu z orbit! Był straszny! Tak straszny, że dech we mnie zamarł z przerażenia! Byłam pewna, że mnie zabije, że dostanie szału, że w ogóle już zwariował. Piana wystąpiła mu na usta i zaczął wolno, z zaciśniętymi ustami zbliżać się do mnie. Czułam, jak w tej chwili straszliwie mnie nienawidzi i czułam, jak ja go nienawidzę, jak strasznie nienawidzę! Chciałam uciekać. Ale nie mogłam ruszyć się z miejsca. Potworny strach przykuł mi nogi do posadzki. Nie miałam ani trochę wątpliwości, że nadeszła moja ostatnia godzina; całe moje życie przesunęło mi się przed oczami, wyraźnie z najdrobniejszymi szczegółami. Opowiadam ci to tak długo, ale, rozumiesz, to były sekundy, to wszystko, sekundy — tylko tak nabrzmiałe strasznym napięciem, że mogły się wydać wiecznością! I zaczął się tak sunąć ku mnie — blady, zapieniony obłąkaniec, dysząc ciężko. Gdy był już na metr ode mnie, poczułam silny odór alkoholu. Nogi ugięły się pode mną: wiedziałam, że po pijanemu jest w stanie zrobić najpotworniejszą rzecz. Sprzeciwiać mu się, gdy był pijany, to to samo co nóż wkładać w rękę szalonego. I wtedy...

Hala nagle urwała i gwałtownym ruchem schowała twarz w dłonie.

Jerzy przesunął ręką po jej głowie.

— I co wtedy? — zapytał spokojnie.

Milczała.

— Haluś, no i co wtedy... powiedz, kochanie.

— Myślisz, że to tak łatwo mówić o tym jak ktoś nas sponiewierał!.. — wykrzyknęła gwałtownie i z rozpaczą w głosie. — Och! nie żałuję tego co zrobiłam! Nie żałuję! za takie poniżenie, za taką podłość!.. — umilkła i zacięła usta w zły, bolesny i gorzki wyraz. Dłuższą chwilę trwało milczenie.

— No i co wtedy, Haluś, powiedz wreszcie! — głos Jerzego brzmiał miękko i łagodnie.

Hala odetchnęła głęboko i z wyrazem twarzy człowieka, który ma rzucić się w głębinę, zaczęła przerwane opowiadanie, patrząc w jeden punkt podłogi.

— I wtedy... rzucił się na mnie, chwycił mnie za ramiona i zawołał: „Aaa! jeżeli tak, jeżeli chcesz wejść do sypialni, to chodź, chodź! Wejdziesz i popatrzysz na to co się tam dzieje!"

Urwała, odetchnęła i mówiła dalej:

— Powiedział jeszcze coś gorszego... powiedział — „Można zresztą i we troje pobawić się..." i śmiał się strasznie, ach! i jak strasznie wyglądał!.. Przemocą wepchnął mnie do sypialni.

Hala znowu przerwała na chwilę.

— Na moim łóżku siedziała z podkulonymi pod brodę nogami rozebrana kobieta. Miała wytrzeszczone z przerażenia oczy i cała drżała. Mój mąż zamknął drzwi od saloniku — jedyne zresztą w tym pokoju. Mąż mój zupełnie stracił przytomność z wściekłości. Rzucił się do mnie jak szalony i z krzykiem: „musisz patrzeć!" odwrócił mnie od ściany. Wtedy i ja już nie panowałam nad sobą. Gdybym miała pod ręką jakąkolwiek broń — byłabym zabiła tego człowieka. Z całą furią, jaka we mnie się zerwała z oburzenia, z upokorzenia, ze wstrętu i z gniewu — szarpnęłam się i odepchnęłam go od siebie z przekleństwem: obyś oślepł i sam na nic więcej patrzeć nie mógł! Stracił równowagę i upadł gwałtownie, zawadzając oczami i nosem o róg szklanego blatu mojej toalety. Bryznęła krew i rozległ się okropny krzyk, pełen bólu. Wśród jęków i krzyków mąż mój wyrzucał ze siebie oskarżenia na mnie: umyślnie mnie oślepiłaś!.. z nienawiści... moje oczy... wydarłaś mi oczy... podła itd. itd.

Tak potwornie i natychmiast spełniło się moje przekleństwo i to jest dla mnie najgorsze!..

W jednej chwili zorientowałam się co się stało i pobiegłam do kuchni, wołając na pokojówkę. Siedziała w swoim pokoju służbowym. Nie wiem, czy słyszała co się działo. Kazałam jej lecieć po lekarza. W naszej kamienicy mieszka doktór. Po niego ją posłałam. Sama wróciłam do pokoju. Kobiety już nie było. Pewno uciekła wtedy, gdy wyszłam do kuchni. Mąż mój leżał z twarzą całą we krwi. Gdy przyszedł doktór, powiedziałam, że upadł nieszczęśliwie na kant szklanego blatu. Doktór zrobił opatrunek, powiedział, że według niego nie ma nadziei, aby oczy mogły być ocalone, jedno w każdym razie jest beznadziejnie zmiażdżone, nos w nasadzie złamany, a drugie — niewiadomo — może się jakoś uratuje. Wezwał karetkę pogotowia i zabrał chorego do szpitala. W godzinę później przybyła do mnie pielęgniarka ze szpitala. Moja koleżanka szkolna. Traf zrządził, że ona miała wtedy dyżur. Przyszła mnie uprzedzić o ewentualnym aresztowaniu mnie. Mąż mój ciągle powracał, pomimo szalonego bólu, do tego tematu. Oskarżał mnie. Krzyczał, że rzuciłam się na niego w złości i z nienawiści umyślnie wybiłam mu oczy. Moja koleżanka twierdziła, że niezawodnie lekarze będą musieli wyciągnąć konsekwencje z zachowania się mego męża i jeśli wróci jeszcze do tego oskarżenia — zawiadomią policję.

Jerzy chodził wzdłuż pokoju nerwowymi krokami, z rękoma założonymi w tył. Opowiadanie Hali znowu żywo odtworzyło w jego pamięci obraz sceny z wagonu. Chciał zebrać myśli, ale myśli te rozbiegały mu się jak kropelki żywego srebra. Były bezładne i chaotyczne. Okoliczności jednego i drugiego zdarzenia kojarzyły się i plątały. Nie był w stanie wypadków tych rozdzielić i zacząć myśleć nad jednym z nich tylko — nad wypadkiem Hali. Raptem stanął i zadał Hali pytanie:

— Czy mąż twój miał szkła na oczach, kiedy go uderzyłaś?

— Ależ Jerzy! Przecie ja go wcale nie uderzyłam!.. — zawołała zdumiona i przestraszona młoda kobieta. — Czy i ty wątpisz w prawdziwość mego opowiadania? Stawiasz mi jakieś krzyżowe pytania, aby mnie złapać na kłamstwie!..

W głosie jej brzmiała nuta wyraźnego żalu i oburzenia.

— I ty masz być moim doradcą!.. Ty mi nie wierzysz!.. Więc pocoś tu przyszedł?!

— Ach, Halu! Przepraszam cię. Daję ci najświętsze słowo honoru, że ci wierzę. Sam nie wiem, dlaczego postawiłem to głupie pytanie... Chciałem zapytać zupełnie o co innego....

— O co?.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przyśpieszenie biegu pociągów elektrycznych w komunikacji podmiejskiej nastąpiło także kosztem skrócenia postojów, które trwają pół minuty, a tylko na st. Warszawa Wschodnia 1 minutę. Jest to czas stosowany powszechnie zagranicą i jak wykazało doświadczenie — dostateczny do zapełnienia czy opróżnienia wagonu. Pasażerowie winni jeszcze przed nadejściem pociągu ustawić się wzdłuż na peronie, unikając liczniejszych skupień. Pasażerowie wysiadający winni jeszcze przed postojem zbliżyć się do drzwi, które za naciśnięciem klamki automatycznie się otwierają, by przed ruszeniem pociągu znów się zamknąć. Próby otwarcia drzwi po zamknięciu ich przez kierownika pociągu nie tylko powodują rozregulowanie precyzyjnej i kosztownej aparatury, ale zagrażają nawet zdrowiu i życiu pasażerów. Dlatego też będą one tępione z całą surowością. Obecny sezon będzie nie tylko próbą sprawności trakcji elektrycznej i obsługi pociągów, ale też próbą sprawności publiczności.

* * *

Z okazji 30-lecia istnienia odbyło się w Warszawie zgromadzenie delegatów Związku Księgowych w Polsce. W zgromadzeniu wzięło udział 67 delegatów, reprezentujących 1621 członków, zorganizowanych w 10 oddziałach. W wyniku wyborów do zarządu głównego powołane zostały następujące osoby: prof. K. Czerwieński — prezes, A. Knobelsdorf — wiceprezes, prof. A. Górski — wiceprezes, A. Deloff — skarbnik, B. Czeczerda — sekretarz zarządu, K. Smoleński — sekretarz generalny, A. Szelągowska — przewodnicząca Komisji Ekonomiczno-Społecznej, A. Kin — przewodniczący komisji weryfikacyjnej, J. Bondy, J. Gaik, Wł. Gronau, W. Góra — członkowie zarządu.

* * *

Miejska służba zdrowia umieszcza we wszystkich punktach sprzedaży wód gazowych i napojów chłodzących, gdzie płuczki połączone są z wodociągiem, specjalne niebieskie tabliczki z napisem „płuczka połączona z wodociągiem". Równocześnie z zainstalowaniem propagandowych tabliczek likwidowane będą t. zw. „samopłuczki" w których naczynia obmywa się „stojącą", rzadko zmienianą wodą. Jak wiadomo, ostatnio przeprowadzone badania wody z samopłuczek wykazały wielkie zanieczyszczenie bakteriologiczne.

KRATECZKI.

Lotny Tauber.

Uratowana torebka.

Nie rozumiem, dlaczego właściwie ludzie tak mało czytają, kiedy książka daje tyle pożytku. I nie tylko duża, mądra książka, ale nawet mała, głupiutka książeczka... czekowa.

Naturalnie, trzeba wiedzieć co czytać, i jak czytać. Jeśli już gość wpadł i kupił dzieło ekonomiczne, traktujące o przyczynach kryzysu, bezrobocia i tp. to powinien je czytać tylko wieczorem, przed pójściem do łóżeczka, lektura ta bowiem jest bardzo zdrowa i z wielkim powodzeniem zastępuje szkodliwe weronale, bromurale i inne środki nasenne.

Ludzie, utrzymujący liczne stosunki towarzyskie, powinni zaopatrzyć się w książeczkę pt. „Jak zachowywać się w wytwornym towarzystwie?" Dziełko to odda im nieocenione usługi, gdyż dowiedzieć się z niego można wielu ciekawych rzeczy, o których dotychczas człowiek, uważający się za dobrze wychowanego, nic nie wiedział. Znajdujemy tam szereg przepisów po prostu wzruszająco rewelacyjnych. Naprzykład:

„Należy unikać na przyjęciu wycierania nosa w obrus, którym nakryty jest stół, gdyż może to sprawić złe wrażenie na gospodarzach. Należy uskutecznić to raczej w firankę, zwłaszcza jeśli nie jest ona zbyt jasna i utarcie nosa nie pozostawi bardzo widocznych śladów".

„Wskazanym jest, aby będąc w liczniejszym towarzystwie, pluć tylko do spluwaczki, niektóre dywany bowiem trudno piorą się z plwocin".

Wniosek jasny, że należy pluć na podłogę, albo też wybierać sobie dywany, które piorą się lekko.

W dalszym ciągu „Poradnik Towarzyski" wywodzi:

„W gronie znajomych dobre wrażenie robi, jeśli kawaler opowiada dowcipy. Nie należy jednak odczytywać ich z notatek poczynionych na mankiecie, jak to u niektórych elegantów jest w zwyczaju, lecz trzeba uprzednio nauczyć się ich na pamięć. Tłuste i pieprzne dowcipy należy opowiadać możliwie delikatnie a zwłaszcza jeśli w towarzystwie znajdują się młode panienki, to najwłaściwiej dowcipy te opowiadać kolejno starszym uczestnikom przyjęcia na ucho".

„Jeśli przy kolacji podano do stołu noże i widelce, wówczas nie należy jeść palcami, zwłaszcza, gdy mięso jest w sosie. Również należy dobrze pamiętać, że ryby nie je się nożem, tylko łyżeczką. Bułeczki nie wypada maczać w sosie, można natomiast po zjedzeniu ryby sos wypić potem z talerzyka".

„Po przyjęciu nie należy zabierać z sobą na pamiątkę srebrnych łyżeczek ani widelców, gdyż gospodarze mogą takiego gościa posądzić o kradzież, co często wywołuje niemiłe komplikacje sądowe. Nie należy również zamieniać na prywatnym przyjęciu starego palta na nowe, bowiem zawsze niemal poszkodowany połapie się, kto palto zamienił i odszuka go".

„Jeśli w czasie przyjęcia towarzyskiego pokłócisz się z którymś z gości, nie wszczynaj z nim bójki przy stole, gdyż nie wiadomo po czyjej stronie staną gospodarze i pozostali goście. Możesz natomiast wywołać tego osobnika do przedpokoju i tam dopiero załatwić swoją sprawę, starając się bić możliwie cicho, aby nie niepokoić odgłosami walki pozostałego w pokoju towarzystwa".

„W czasie tańca towarzyskiego należy być dla partnerki uprzejmym i nie wymyślać jej, gdy nadepnie ci na odcisk".

I tak dalej.

ABRAMEK.

31-letni Abram Tauber z ulicy Drewnowskiej wierzy, że wyspecjalizował się w kradzieży torebek damskich. Rzeczywistość jednak zadała kłam temu zarozumialstwu. Gdy bowiem Abramek w dniu 15-ym maja rb. na ulicy Nowomiejskiej wyrwał torebkę z rąk Marii Sobolewskiej, niewiasta poczuła kradzież i krzykiem zaalarmowała przechodniów, którzy pomogli jej złodziejaszka przytrzymać.

Sąd Grodzki skazał Abrama Taubera na cztery miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Schwytanie morderców „Napoleona"

Ciekawe „tradycje" świata przestępczego.

Z Wilna donoszą:

Dochodzenie w sprawie zagadkowego zamordowania gangstera wileńskiego Kołpokułosa, znanego pod przydomkiem „Napoleon" doprowadziło już do ujęcia trzech sprawców zbrodni. Z polecenia sędziego śledczego osadzono ich na Łukiszkach.

Przy tej sposobności wyszły na jaw ciekawe szczegóły, charakteryzujące osobliwe zwyczaje i „tradycje" przestępczego świata w Wilnie.

Właściwie zamordowany nie był z początku ani złodziejem, ani zawodowym przestępcą. Pochodził on z zamożnej rodziny żydowskiej. Imponował mu jednak świat przestępczy. Kołpokułos lubił przebywać w towarzystwie złodziei, nożowników, gangsterów itp. Przebywanie w ich towarzystwie „schlebiało" mu. Czuł się silny. Łączyły go jednak z nimi nie tyle wspólne „interesy" ile... karty, wódka, a w pierwszym rzędzie franki, które otrzymywał od swych zamożnych krewnych w Paryżu.

Z biegiem czasu jednak „Napoleon" dał się wciągnąć do trzęsawiska. Zaczął zajmować się brudnymi sprawami. Okazało się, że Kołpokułos został zamordowany przez zawodowych przestępców na tle jakichś porachunków osobistych. Policja znalazła kryjówkę w której przed zabójstwem przebywał „Napoleon" ze swym mordercą, oraz pewną kobietą.

Świat przestępczy ma swoje prawa, swój niepisany „kodeks", regulujący wzajemne stosunki przestępców. Kiedyś „kodeks" ten zwano „uprawiłką" i był on przestrzegany z największą skrupulatnością. „Kary" przewidywane przez ów osobliwy „kodeks", za wydanie policji — przewidywana była śmierć. Były czasy kiedy „uprawiłka" wszechwładnie panowała wśród świata przestępczego. Przed kilku jeszcze laty członkowie dwóch zorganizowanych band złodziejskich „Złoty Sztandar" i „Bruderferajn", jak i band pomniejszych — z całą surowością przestrzegali przepisy „uprawiłki". Po rozgromieniu jednak większych band „uprawiłka" poszła nieco w zapomnienie.

„Napoleon" kiedy był pijany, lubił ostatnio chełpić się, że jest... konfidentem.

Przypomniano więc sobie o niepisanym kodeksie — „uprawiłce". Gangstera „Napoleona" zwabiono w nocy na brzeg Willi i tam dokonano aktu krwawej zemsty.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 4 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 „Pieśń o Hamalii" — audycja literacko-muzyczna — ze Lwowa
16.45 Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego — odczyt ze Lwowa
17.00 Koncert solistów
17.50 Nasze drzewa: Cis — pogadanka z Krakowa
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert wiolonczelowy — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 Bitwa o Chorążankę — opowiadanie (dok.)
22.00 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.55 Marsze i piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Odpowiedzi na listy techniczne
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Koncert wiolonczelowy z płyt (z W-wy)
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

SOBOTA, 5 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Pogadanka rolnicza
12.25 Koncert rozrywkowy — z Łodzi
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Wesoła audycja dla dzieci: „Kto zjadł placek z czereśniami?" — ze Lwowa
16.30 Koncert solistów
17.00 Melodie egzotyczne w wykonaniu orkiestry — z Krakowa
17.50 Torfowiska nad Wartą — pogadanka z Poznania
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.35 Pogadanka aktualna
19.45 Wiadomości sportowe
19.55 Przerwa
20.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
21.45 Nowości literackie
22.00 Mozaika muzyczna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—0.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 O wszystkim po troszku
18.05 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.15 Muzyka z płyt
18.25 Audycja literacka: Fragment z powieści „Odkupienie" — Władysława Pawlaka
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
23.00 Muzyka taneczna z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

Szajka oszustów kokainowych

na ławie oskarżonych.

Z Poznania donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpatrywano aferę oszustów kokainowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Stefania Kochanowska, jej mąż Czesław, Mieczysław Czajkowski, Kazimierz Maciejewski, oraz księgowy Wiktor Dziennik. Na rozprawę nie stawił się oskarżony Gwidon Busza, cukiernik z Poznania.

W początkach marca pojawiła się wśród tutejszych narkomanów w większych ilościach kokaina. W pierwszej chwili przypuszczano, iż pochodzi ona z większego nielegalnego transportu przemytniczego. Wkrótce jednak narkomani sprawdzili jej zupełną nieskuteczność w użyciu; organa śledcze tymczasem odkryły trop szajki oszustów.

Rzekomą kokainę sporządzano w mieszkaniu Kochanowskich, gdzie przy rewizji policji śledczej znaleziono kosz pustych flakonów oraz kilka sfałszowanych etykiet. Ponadto w mieszkaniu jednego z oskarżonych znaleziono cztery flakony, napełnione płynem, którym okazała się rozpuszczona soda zmieszana z jakimiś nieszkodliwymi chemikaliami.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżoną Stefanię Kochanowską na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata oraz zaliczeniem aresztu śledczego, oskarżonego Czajkowskiego na 7 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu ale bez zawieszenia kary. Dziennika na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat. Kochanowskiego i Maciejewskiego skazano po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na przeciąg 5 lat.

—ooo—

EMILE SARRAUT.

Na złość przyjacielowi.

Często tak się kończy, że najzażylsi, najserdeczniejsi, nierozłączni przyjaciele, nie mogący wprost żyć jeden bez drugiego, na gle pewnego dnia, dla błahego powodu stają się nieprzejednanymi wrogami do końca życia.

Największą od tej pory przyjemność sprawia im wzajemne zatruwanie sobie życia. I wcale do tego nie trzeba być niegodziwym.

Na przykład Poulat, który właśnie znienawidził najlepszego swego druha Ribac'a, jest z gruntu dobrym człowiekiem. Wesoły, życzliwy dla innych, uczynny, potrafi dać biednemu jałmużnę, nawet gdy tego nikt nie widzi

Ale wystarczy wymówić przy nim nazwisko Ribac'a, a z łagodnego jagnięcia przedzierzga się od razu w ryczącego lwa. Policzki mu pałają, oczy ciskają błyskawice i na usta występuje piana.

Co mu Ribac zawinił? Poulat o tym milczy, ale ten kto usłyszy, z jakim wstrętem wymawia: „Ach, ten Ribac..", choć nie wtajemniczony w szczegóły sprawy, [illegible] „z takim indywiduum" się nie zada[illegible].

Przyjaźń ich trwała długo i nic nie [illegible], by tak [illegible] miała się skończyć [illegible] nauczania siedzieli razem na szkolnej ławie. Razem wstąpili na politechnikę, razem ukończyli architekturę i otrzymali dyplomy.

I wówczas się nie rozstali, gdy obydwaj dostali posadę w tym sam[ym] biurze budowniczym. Mieszkali razem, mieli wspólną kasę i czuli się jak w raju, gdy los spłatał im figla.

Poulat lubił tylko brunetki, Ribac'owi zaś jedynie blondynki przypadły do gustu, więc i na tym polu nigdy nie wchodzili sobie w drogę.

Nieszczęście chciało, że gdy ra[z] na maskaradzie poznali rudą modelkę Gilbertę, obydwaj z punktu stracili głowę. Ognista dziewoja właściwie nie zwracała uwagi [na] początkujących młodych lu[dzi], ale pomimo to stała się przyczyną zniweczenia ich przyjaźni.

Koledzy biurowi ze zdziwieniem zauważyli lodowaty chłód, jaki zapanował między przyjaciółmi. Przestali nawet mówić do siebie po imieniu i, rzecz prosta, z[amie]szkali osobno.

Jeszcze przed nieszczęsną maskaradą posłali obydwaj prace na konkurs architektoniczny, którego rozstrzygnięc[ie] [w]padło, gdy już się przestali znać.

Nagrodę przyznano Poulat'owi.

Niebiańskiej radości doznał on nie wtedy gdy zainkasował nagrodę w sumie 2000 franków, nie wówczas kiedy winszowano mu dookoła, ale w chwili, gdy spoj[rz]ał na pożółkłą z zazdrości i mieniącą się z wściekłości twarz Ribac'a. W tym momenci[e] poczuł się prawdziwym triumfatorem.

I od tego dnia zagadnienie, „jaką też minę zrobi Ribac" stało się sprężyną wszystkich jego czynów.

Ubodzy rodzice Poulat'a co tydzień przysyłali mu list, zaklinający, aby pilnie pracował. Otóż on leniwy z natury, z pewnością nieraz byłby poszedł na bilard albo na szklaneczkę absyntu, zamiast ślęczeć nad kreśleniem, gdyby nie miał bodźca do wysiłku w myśli o „minie, którą zrobi Ribac", gdy się dowie, że znów go spotkało wyróżnienie.

Miny Ribac'a wkrótce nie miał już oglądać na własne oczy, gdyż ten otrzymał posadę w Besançon. Tym większych więc musiał dokładać starań, by echo o odniesionych sukcesach dotarło aż na prowincję, i aby mógł minę wroga sobie wyobrażać.

Od kuzynów, mieszkających w tym samym mieście, Poulat wiedział, że znienawidzony jego kolega zarabia skromnie i boryka się z losem. Po jakimś czasie dowiedział się, że się ożenił z nauczycielką szkoły powszechnej i, że urodził im się chłopczyk.

Przyszła chwila, że i on pomyślał o ożenku. Musiał stoczyć ze sobą walkę. Trzeba było wybierać między ubogą, młodą dziewczyną, którą kochał, i brzydką, niesympatyczną, arcybogatą jedynaczką. Tu miłość, tam pieniądze, jak to zwykle na świecie bywa.

Poulat długo zmagał się z sobą. Rozważał wszystkie za i przeciw małżeństwa z rozsądku, które zapewnić mu miało wspaniałą przyszłość

Małżeństwo z miłości za to przyniosłoby mu zapewne wielkie szczęście osobiste. Ale...

— Jaką też minę zrobi Ribac, gdy się dowie, że wziąłem dwa miliony w posagu? — pomyślał i nie oparł się perspektywie takiej satysfakcji.

O drobnych, jakże dokuczliwych przykrościach codziennego życia małżeńskiego Poulat'a, Ribac z odległości wiedzieć nie mógł. Nie widział wiecznie skrzywionej i niezadowolonej małżonki, nie słyszał awantur ze służbą i nie mógł się domyślać, do jakich granic posuwała swoje skąpstwo. Nie wiedział, że kiedyś Poulat, wezwany dla odrestaurowania historycznego zamku nad Loarą, usiadł nad wodą i zadumał się gorzko:

— Brak mi już sił do wytężonej pracy, męczy mnie gorączkowy pośpiech i walka o rozgłos. Jakże chętnie zamieszkałbym na wsi, z dala od tego piekła... Ale cóż, Ribac pomyślałby, że już po mnie, że się skończyłem, że talent mi nie dopisał.

Nie wiedział Ribac, iż dla dokończenia olbrzymiego hotelu, o którym tyle się mówiło, Poulat musiał się uciec do mało zaszczytnych kombinacyj, które mu sumienie wyrzucało.

O tym wszystkim Ribac wiedzieć nie mógł. Wie tylko, że Poulat wybudował imponujący hotel, że był bogaty, poważany, że niedawno otrzymał Legię Honorową... Można sobie wyobrazić jaką na to wszystko robił minę!

Teraz za parę dni dowie się, że znów, jest laureatem konkursu. Poulat aż drżał z radości!

Wracał do domu i zastał gościa: przyjechał nieoczekiwanie kuzyn z Besançon.

— Dziesięć lat ciebie nie widziałem — woła uradowany Poulat. — Opowiedz co u was słychać. A Ribac co porabia?

— Zdrów. Rośnie.

— Jakto rośnie? W jego wieku?

— Właśnie! Kończy niedługo piętnaście lat.

— Ależ ja mówię o ojcu.

— Ach, ojciec... Nie żyje biedak od siedmiu czy ośmiu lat.

— Och!..

Poulat osunął się na fotel.

A więc od ośmiu lat pracował w pocie czoła, znosił upokorzenia i marnował sobie życie, na złość człowiekowi, który umarł. Co za rozczarowanie!

Spojrzał na żonę. Nigdy jej nie kochał i nie czuł nawet do niej przywiązania. [illegible] skąd teraz czerpać będzie siły i zapał do pracy, skoro miłość od siebie odepchnął, a wroga, którego chciał pognębić, zabrakło?

— Co ci jest? — zapytała żona. — Jeszcze ciebie nigdy nie widziałam z taką miną!..

Tłum. Kw.

SPORT.

A murzyn nie umie grać...

ŁKS — BORDEAUX 4:2 (3:0)

Nie wszystko, co pochodzi z zagranicy ma wysoką markę. Tak też było z wczorajszym pokazem francuskiego footballu, w wykonaniu zespołu FC Bordeaux.

Okazało się, że nasze przeciętne zespoły ligowe są znacznie silniejsze, niż drużyna francuska, która zebrała sobie zawodników po całym niemal świecie. Trzej wiedeńczycy, występujący w drużynie F C Bordeaux reprezentują niezłą średnią klasę, szczególnie Blaha. Niezłym był Arab Mustapho, szybki i zwinny. Bramkarz Dessonet obok ładnego stylu popełnił kilka kardynalnych błędów. Silny strzał ma środkowy napastnik Gerold, poza tym gracz bez krzty dowcipu w grze. Murzyn Gougou jest rezerwowym. Gdy zastąpił kontuzjowanego Reicha, okazało się, że szczuplutki Gougou nie umie wcale grać w piłkę nożną. Francuzi wożą go z sobą zapewne dla tego, aby wzbudzać zainteresowanie jego czarną skórą. Mimo to Gougou miał rzetelne szczęście i zdobył nawet gola, dzięki nieporozumieniu obrony i bramkarza łodzian.

ŁKS, który wystąpił bez Gałeckiego, Millera i Mucharskiego wygrał łatwo. Gdyby nie lekceważył przeciwnika, nie pozwoliłby sobie nawet strzelić ani jednej bramki. W pierwszej części łodzianie pokazali ładną grę, w drugiej bawili się z przeciwnikiem.

Bardzo obecującą formę przed niedzielnym meczem ligowym z Warszawianką wykazał Król. Dobrą była cała linia pomocy (bracia Pegzowie i Tadeusiewicz), niezłym Wolski. Gole zdobyli — Czajkowski (rezerwowy), Wolski, Lewandowski i Król. Dla gości — Mustapha i Gougou.

Sędziował poprawnie p Z. Kowalski. Widzów około 3000.

Braddock zawieszony na czas nieograniczony.

Jak przewidywano, mistrz bokserski świata Braddock nie stawił się na mecz ze Schmellingiem, wyznaczony na dzień 3 bm. o mistrzostwo świata.

Wobec powyższego bokserska komisja nowojorska odbyła posiedzenie pod przewodnictwem „Braddock i jego menager Joe Goud zostają skazani na karę pieniężną 1.000 dolarów i zawieszeni na czas nieokreślony".

Ponadto prezes Phellan oświadczył, że wszystkie bokserskie komisje w St. Zjednoczonych, a w szczególności komisja bokserska stanu Illinois, gdzie (w Chicago) 22 bm. odbyć się miał mecz Braddocka z Louisem, zostały powiadomione o powyższej decyzji komisji nowojorskiej.

Jeśliby Louis w dniu 22 bm. wystąpił do walki z Braddockiem, wówczas — podobnie jak Braddock — zostanie ukarany tym, że wszystkie ringi bokserskie w stanie New Jork zostaną przed nim zamknięte.

ZJAZD OFICERÓW I PODCHORĄŻYCH REZERWY SAPERÓW.

W dniach 19 i 20 czerwca rb. odbędzie się w Modlinie pod protektoratem ministra spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego II Zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów.

Jednym z naczelnych zadań Zjazdu będzie zagadnienie konsolidacji oficerów i podchorążych rezerwy saperów pod względem zadań swojej broni oraz utrzymanie na jak najwyższym poziomie ich morale żołnierskiego i gotowości bojowej.

Uczestnikom Zjazdu przyznane zostały ulgi kolejowe.

Wszelkich informacji o Zjeździe udziela codziennie sekretariat Komitetu Wykonawczego Zjazdu (w godz. 10—12 i 19—21) — Warszawa, Związek Inżynierii Wojskowej, ul. 6 Sierpnia 54-56 — gdzie też należy kierować zgłoszenia osobiście lub listownie.

POLSKI KONGRES MIESZKANIOWY. odroczony do jesieni.

WARSZAWA 4,6 — Komitet Organizacyjny I-go Polskiego Kongresu Mieszkaniowego komunikuje, iż ze względów organizacyjno-technicznych uznał za wskazane odroczyć zwołanie Kongresu do jesieni rb. i uzupełnić treść jego obrad sprawozdaniem z Międzynarodowego Kongresu dla Spraw Mieszkaniowych, który odbędzie się w lipcu rb. w Paryżu.

PRZY OBECNYCH UPAŁACH

wystawanie w kuchni przy gorącym piecu nie należy do przyjemności, a jednak czas potrzebny do przygotowania obiadu można skrócić do minimum. Trzeba jedynie pamiętać o praktycznych zupach i sosie grzybowym KNORR. Wiele smacznych, pożywnych, a przy tym niedrogich potraw można szybko przyrządzić z sosem grzybowym KNORR. Oto kilka przepisów: Płatki owsiane z sosem grzybowym (bardzo pożywne): Płatki owsiane z dodatkiem soli masła lub innego tłuszczu ugotować na wodzie, gęstą r[illegible]kę wyłożyć na talerze i polać gorącym sosem [illegible]owym KNORR. Kasza po polsku: (bardzo [illegible]zna): Ugotować kaszę jęczmienną lub tatar[illegible], posolić wyłożyć na talerze i polać gorącym sosem grzybowym KNORR. Według tego prostego przepisu można przyrządzić wiele innych potraw jarskich.

Por. Komorowski zwycięzcą...

KONKURS ARMII POLSKIEJ.

W czwartek na torze hippicznym w Łazienkach rozegrany został konkurs „Armii Polskiej" im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Konkurs był próbą sprawności jeźdźca, rozegrany w konkurencji międzynarodowej dla oficerów służby czynnej.

W konkursie tym zawodnicy walczyli o nagrody honorowe Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Składkowskiego i ministra spraw wojsk. gen. dyw. Kasprzyckiego.

W loży honorowej zajęli miejsca — Marszałek Śmigły-Rydz, minister gen. Kasprzycki, wiceminister Głuchowski, gen. Wieniawa Długoszowski oraz ks. J. Radziwiłł.

Każdy z jeźdźców startował na dwóch koniach, każdy koń miał do wykonania jeden nawrot. Warunki konkursu: 20 przeszkód wysokości 140 cm., szerokości 450 cm.

Zwyciężył por. Komorowski na Zbóju 2-gim i Zbiegu 4-tym, mając parcours bez błędu. Dalsze miejsca zajęli: 2) por. Apostol na Dracusti i Bucuri, 3) por. Pencis (Łotwa) na Induis i Nikely, 4) i 5) por. Rylke na Bimbusiu i Promieniu oraz por. Ozols (Łotwa) na Asakulis i Naguns.

Wstęgi honorowe otrzymali: rtm. Mossakowski, por. Zahei, por. Rang (obaj Rumuni) por. Maxim (Łotwa), rtm. Szosland, por. Gerlecki, por. Broks (Łotwa), por. Wojciechowski, por. Tudoran (Rumunia) i por. Bukowski.

—oOo—

NOWA LOTERIA

Skończyła się 38 loteria i już wkrótce rozpocznie się 39. Nowa loteria daje bardzo dużo możliwości zdobycia wielkich sum sięgających dziesiątek tysięcy, setek tysięcy, a nawet miliona złotych. Kolektura Wolanowa wzbogaciła już bardzo wiele osób, to też radzimy wszystkim nabyć losy do klasy I-ej w kolekturze J. Wolanowa, Łódź, Piotrkowska 11 i 72, konto P.K.O. 141.795. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.

Sport w kilku słowach.

— Dzięki akcji ŁOZK bardzo pomyślnie rozwija się w ostatnich czasach kolarstwo szosowe na prowincji łódzkiej i coraz więcej klubów zgłasza akces do Związku. Do ŁOZK wstępuje obecnie cały szereg klubów z terenu okręgu. W tych dniach zostały przyjęte do Związku łódzkiego: Klub Kolarski „Resursa" w Zduńskiej - Woli, sekcja kolarska Tow. Gimnastycznego „Sokół" w Pabianicach. sekcja kolarska Strzeleckiego klubu sportowego przy fabryce „Norblin" w Głownie, Zduńsko-Wolski Klub Kolarski. Poza tym akces zgłosiła również sekcja kolarska przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie, a w najbliższym czasie zgłosić się również mają kluby kolarskie z Piotrkowa, gdzie kolarstwo ma swe tradycje.

— Do niedzielnego wyścigu szosowego na 150 km. o mistrzostwo województwa łódzkiego Wima zgłosiła Kołodziejczyka, Leśkiewicza, Jaskólskiego, Rykheila i Wójcika. ŁTK zgłosiło Więcka, który powrócił już do zdrowia, reemigranta z Francji — Kucharskiego, Błaszczyńskiego, Szmidta i Pieraszewskiego. „Boruta" zgłosiła 3 kolarzy, PTC — 4. Zduńsko - Wolski Klub Kolarski — 4, Klub Kolarski „Resursa" ze Zd.-Woli — 3, i Rapid — 1.

— Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego zaprosił prezesa ŁOZK p. Szymskiego do Komitetu Wykonawczego wyścigu dookoła Polski. PZTK chciał powierzyć Łodzi organizację 3-ch etapów wyścigu dookoła Polski, jednak ŁOZK zgodził się na organizację trasy od Włocławka do Łodzi i następnie na urządzenie startu z Łodzi do Warszawy.

— Sprawa międzynarodowego wyścigu szosowego Łódź — Wrocław nie przestała być aktualna. Ostatnio Związek łódzki przesłał do P. Z. K. regulamin tego wyścigu.

PZK zaproponował Związkowi łódzkiemu organizowanie wspólnych imprez torowych w Łodzi, Krakowie i Warszawie. ŁOZK zamierza w tym sezonie uruchomić również tor kolarski w Kaliszu.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku TUR-u przy ul. Letniej towarzyski mecz lekkoatletyczny ŁKS — Zjednoczone. Program przewiduje konkurencje męskie, kobiece oraz juniorów. W konkurencjach męskich przewidziane są biegi 100, 400 mtr. i 5 km. 110 mtr. płotki, rzuty dyskiem i oszczepem, skok wzwyż i w dal. Sztafeta 4X100 mtr.

— W dniu 27 bm. odbędzie się w Łodzi zlot sportowy klubów robotniczych Warszawy Śląska i Łodzi.

— ŁOZF urządza na pływalni ŁKS-u przy ul. Al. Unii próby o odznakę pływacką. Wszelkich informacji udziela instruktor Pryffer na miejscu.

— W najbliższą sobotę rozpoczynają się na pływalni ŁKS-u kursy pływackie dla początkujących pod kier. dyplomowanego instruktora.

Slub p. Marysi Kwaśniewskiej z p. Krzysztofem Trytko odbędzie się w Warszawie w dn. 4 lipca.

Panna Marysia wyjeżdża 15 b.m. na urlop do Zakopanego tak, że start jej na mistrzostwach okrzgowych w dniu 19 i 20 bm. jest b. wątpliwy.

Duch-Markowska na pierwszym miejscu.

We czwartek odbyły się ostatnie zawody eliminacyjne pań we florecie dla zawodniczek warszawskich przed mistrzostwami Polski. Na starcie — 8 zawodniczek.

Pierwsze miejsce zdobyła Duch - Markowska przed Ordochówną (obie z Polonii) i Szajderową (Warszawianka).

W HOŁDZIE KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe w Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym Związku Stow. Rob. Chrześcijańskich organizuje pod protektoratem J. Em. ks. kardynała Augusta Hlonda masową pielgrzymkę na Jasną Górę o charakterze ogólno-polskim, w której wezmą udział robotnicy katoliccy z terenu całej Rzeczypospolitej.

Pielgrzymka z Łodzi, nad którą objął protektorat J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, wyruszy w sobotę dnia 12 czerwca rb. w godzinach popołudniowych. Koszt przejazdu w obie strony wyniesie od osoby zł. 5,50.

Wszelkich wiadomości w sprawie Pielgrzymki udziela oraz zapisy przyjmuje Sekretariat Okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Łodzi, ul. Przejazd 34 tel. 156-20 Termin zgłoszeń upływa 8 czerwca włącznie.

AKADEMIA KU CZCI ATAMANA PETLURY w 11-tą rocznicę śmierci.

Zarząd Oddziału w Łodzi Towarzystwa „Ukraiński Komitet Centralny w Polsce" urządza akademię w 11-tą rocznicę śmierci Szymona Petlury prezesa Dyrektoriatu i głównego atamana Wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Akademia odbędzie się dnia 6 czerwca 1937 roku w sali Polska YMCA (ul. Traugutta Nr. 3) Początek o godz. 17. W tymże dniu o godz. 12 min 30 odbędzie się nabożeństwo żałobne w języku ukraińskim w miejscowej cerkwi prawosławnej.

POCIĄGI POPULARNE DO OPATÓWKA na wystawę w Liskowie.

ŁÓDŹ, 4,6 Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Warszawie zawiadamia, że w celu udostępnienia jak najszerszym warstwom społeczeństwa włościańskiego, a zwłaszcza mniej zamożnego, zwiedzenia wystawy „Praca i Kultura wsi", ilustrującej dorobek i postęp oraz kulturę wsi w Liskowie, z terenu Delegatury L.P.T. w Warszawie będą zorganizowane następujące pociągi popularne do Opatówka za opłatą w obie strony: łącznie z kuponem upoważniającym do bezpłatnego zwiedzenia wystawy w Liskowie:

w dniu 12 czerwca o godz. 3 m. 20 ze Zgierza zł. 4,30, w dniu 20 czerwca o godz. 3 m. — z Łodzi Kal. zł. 4,10.

Równocześnie Delegatura LPT zawiadamia, że uczestnicy na podstawie karty kontrolnej na te pociągi mogą dojeżdżać bezpłatnie do stacji wyjścia pociągów oraz do ustalonych stacyj po średnich dla danych pociągów oddalonych najwyżej 30 km.

Zgłoszenia na udział w tych wycieczkach przymują komitety powiatowe przy starostwach.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, wątróbka cielęca — sałata, ptysie z bitą śmietaną.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.

Teatr Letni w parku Staszica. — Małżeństwo.

Casino „Daj mi twe serce".

Corso: I. Cowboy bohater, II. Mali bohaterowie.

Cyrk „Sport-Palace", Al. Kościuszki Nr. 5-7. — Walki catch as catch can.

Europa „Brutal".

Grand-Kino. Wiedeń — Londyn.

Ikar. I. Niewidzialny promień, II. Mleczna droga.

Kino „Jar": Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".

Metro. Żona 2-ch.

Miraż. I. Sprawa 444, II. Kaprys pięknej pani.

Palace — Pan redaktor szaleje.

Przedwiośnie. W cieniu samotnej sosny.

Rialto — Stradivari.

Rakieta. Penny.

Stylowy. Hotel Savoy 217.

Ton „Tak się kończy miłość.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

Wystawa robót ręcznych i rysunkowych w lokalu przy ul. Targowej 63, otwarta od godz. 9-ej — 18-ej.

Wystawa obozów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

TEATR LETNI (w parku Staszica).

Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. grany z niezmiennym powodzeniem komediowy przebój Vaszary'ego „Małżeństwo" w koncertowym wykonaniu całego zespołu. Ceny niskie od zł. 1—3 zł. Przypominamy, że specjalne oszalowania chronią publiczność przed skutkami ewentualnej niepogody.

ADOLF DYMSZA W TEATRZE LETNIM. przy ul. Piotrkowskiej 94.

Jak zgóry można było przewidzieć niezrównany Adolf Dymsza w roli buchaltera Piotra Kosa w świetnej komedii muzycznej „Podwójna buchalteria" z miejsca zdobył sobie rekord powodzenia. „Podwójna buchalteria" z Ankwiczówną, Sykulską, Korwinem Modrzeńskim i Mrozińskim w rolach głównych grana jest codziennie o godz. 9-ej wiecz. w teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94.

W niedzielę o godz. 5-ej popoł. ostatnie powtórzenie szlagieru Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może". Ceny zniżone.

WINSZUJEMY.

Jutro. Bonifacemu.
Wschód słońca 3.32.
Zachód słońca 19.52.
Długość dnia 16.20.
Przybyło dnia 8.21.
Tydzień 23.

Wyniki walk w cyrku.

W dniu wczorajszym w cyrku rozpoczęły się walki. Wyniki pierwszego dnia są następujące:

Stresniak pokonał Brycha w 5 min. Kapłan — Kosikisa w 12 min. Walki Maciejewskiego z Pinkem i Welusa z Zikowem nie dały rezultatu.

Jutro walczą: Skwarek z Arisirem, Stresniak z Grabowskim, Kapłan z Brzezińskim i Cyganiewicz z Zikowem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 3 czerwca.

Nowy Jork: loco 12.97, czerwiec 12.64, lipiec 12.69, sierpień 12.68

Liverpool: loco 7.36, czerwiec 7.13, lipiec 7.16, sierpień 7.13

Egipska (Sakell.): loco 11.52, lipiec 10.77, wrzesień 10.57

Brema: loco 15.34, październik 13.26, grudzień 13.50, styczeń 13.58

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie państwowymi papierami lokacyjnymi było dość duże, przedmiotem notowań oficjalnych były prawie wszystkie papiery tego działu.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zarówno zwykła jak i seryjna, odchyleń kursowych nie wykazały. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 2 emisji podniosła się o 25 groszy na sztuce, Dolarówka zaś zwyżkowała o 50 groszy.

W grupie innych papierów państwowych po ustalonych cenach obiegały: 7-proc. Poż. Stabilizacyjna, 4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych.

5-proc. Poż. Konwersyjna była tańsza o 0.25 procent, 5-proc. Poż. Kolejową notowano 53 procent, 6-proc. Poż. Dolarowa kształtowała się mocniej o 0.50 procent.

MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Obroty listami zastawnymi były stosunkowo niewielkie, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano trzy gatunki papierów. Kursy nie wykazały zasadniczych zmian.

W porównaniu do statnich notowań giełdowych odchylenia były minimalne. W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie były tańsze o 0.12 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. nowe podniosły się o 0.25 procent.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które obiegały po cenie ustalonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.25, 1 em. serie 82.75, 2 em. 64.25, Dolarowa 3 serii 38.25, Stabilizacyjna 1927 r. 370.00 (kupon zł 23.61), Konsolidacyjna 1936 r. 52.25, Konwersyjna 1924 r. 56.50, Kolejowa 1926 r. 53.00, Dolarowa 1919 r. 53.75 (kupon 19.11) L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 66.16, 5 serii 54.13, m. W-wy 1933 r. 58.75, m. Łodzi 1933 r. 52.25

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Żywsze obroty i niejednolite usposobienie cechowały zebranie giełdy akcyjnej. Ogółem ukazało się w oficjalnych transakcjach pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 101.50, Lilpop 12.50, Norblin 56.00, Ostrowiec s. A 22.00, Starachowice 28.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 31.00 — 31.50, żyto I stand. 24.50 — 24.75, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 44.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.00 — 33.50, żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.00

Poznań, 4. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 24.00 — 24.25, pszenica 28.75 — 29.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. 32.50, żytnia razowa 95-proc. 28.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

Popierajcie Czerwony Krzyż

W RAMACH MAJESTATU PRAWA MUSI SIĘ ROZWIJAĆ RODZINA.

Doniosłe postulaty międzynarodowego kongresu kobiet.

W Belgii odbył się wielki międzynaro-owy kongres kobiet katolickich. Do Bruk-eli przybyły delegatki z wielu państw, eprezentując zorganizowany ogół kobiet. atolickich. Odzwierciedlał on opinię trzy-ziestomilionowych rzesz kobiet, zorgani-owanych w międzynarodowej unii katoli-kiej.

W okresie tak pełnym niepokoju i ielkich przemian musiano uwagę zwrócić a instytucję rodziny i temu to zagadnie-iu poświęcono przede wszystkim obrady ongresowe. Wszyscy bowiem odczuwa-ły, że rodzina, zwłaszcza z katolickiego unktu widzenia przechodzi wielki kryzys: ak dzieje się w państwach zachodnich, ak również i u nas w Polsce. Kongres wy-zedł z założenia, że dobro kobiety, męż-zyzny, a przede wszystkim dzieci leży w odzinie. Kobieta najbardziej odczuwa po-rzebę założenia rodziny: wynika to z raw natury i z warunków życia społecz-ego. Ponieważ instytucja rodziny jest vspólnym dobrem mężczyzny, kobiety i otomstwa, więc też owo dobro musi być ależycie chronione przez prawo. Ono mu i w pełni i bez zastrzeżeń zagwaranto-vać trwałości instytucji małżeńskiej, jej odstawy i całkowity prestiż. W ramach najestatu prawa musi się rozwijać rodzi-a.

Z tych właśnie założeń wyszedł kon-res stając na stanowisku inteligentnego unktu widzenia na instytucję rodziny. W wóch pierwszych rezolucjach kongres wła nie domaga się wprowadzenia do prawo-lawstwa wszystkich narodów jedności i ierozerwalności związku małżeńskiego. ankcje prawodawcze muszą dać funda-nent pod nierozerwalność małżeństwa i nuszą też być tarczą ochronną.

Druga sprawa, która wysunęła się na zoło zagadnień, to sprawa wychowania otomstwa. Zasadniczym powołaniem oj-a i matki jest wychowanie dzieci. Aby vychowywać, trzeba być samemu należy-ie wychowanym. Do spełnienia tak trud-iego zadania należy więc się przygotować całą sumiennością i świadomością peł-iej odpowiedzialności w sprawowaniu wy okiego posłannictwa. Kongres domaga ię więc z całym naciskiem, „by rodzice tarali się o jak największe uświadomienie wych obowiązków sumiennego wychowa ia dzieci i aby byli przygotowani do te-o trudnego dzieła". Kongres zwraca się wezwaniem do ogółu kobiet, aby sumien ie przygotowywały się do roli matki wy chowawczyni. Kobieta winna dążyć do u-zupełnienia swych wiadomości w tym za-kresie, przez organizowanie i uczęszczanie na odpowiednie kursy.

Trzecią sprawą, którą zajmował się kongres było zagadnienie pracy dla ko-biet i odpowiedniej płacy. Kobieta pracu-jąca musi mieć sprawiedliwą zapłatę, któ-raby zapewniła jej odpowiednie warunki życia. Dzieje się bowiem tak, że kobiety są krzywdzone i nie ma równej płacy za równą pracę. Praca kobiet jest w dalszym ciągu niżej wynagradzana, chociaż mają one równe kwalifikacje z mężczyznami i wykazują równą wydajność pracy. Zagadnienie to dotyczy około 30 milionów kobiet, pracujących zawodowo. A przecież dziś wobec liczebnej przewagi kobiet, ich praca zawodowa jest kwestią bytu dla nich. Wiele też utrzymuje się z pracy rąk rodziców, czy też rodzeństwa.

Takie są postulaty i takie pragnienia trzydziestomilionowej rzeszy kobiet. Wiele jeszcze czasu upłynie zanim w poszczególnych społeczeństwach kobiety wywalczą zrozumienie dla swych słusznych postulatów. Nawet tak ważna sprawa, obchodząca zarówno i państwa i całe społeczeństwa np. sprawa instytucji rodziny nie może doczekać się ostatecznego unormowania.

Przed społecznością kobiecą stoją więc wielkie zadania i walka musi być prowadzona aż do zwycięstwa. Kongres kobiet wyraził szereg podstawowych postulatów i nad ich realizacją muszą czuwać zrzeszone kobiety i opinia całej społeczności kobiecej.

Publiczność kinowa coraz wybredniejsza

Wielkie zmiany w filmie amerykańskim

Nie wszystkim zapewne wiadomo, czym różni się w Ameryce produkcja „A" od produkcji „B". Przez długi czas rozróżnianie to było jedynie wewnętrzną tajemnicą wytwórni filmowych, tajemnicą, która jednak nie dała się długo utrzymać. Do filmów produkcji „A" należały filmy czołowe i najdroższe. Filmy produkcji „B" robione były jak gdyby na marginesie tamtych, przy użyciu tych samych dekoracyj — z niewielkimi zmianami, często tych samych scen i pomysłów. Normalnie na jeden film produkcji „A" wypadało kilka filmów produkcji „B". Zdarzało się niejednokrotnie, że szczęśliwym trafem film produkcji „B", przewidywany, jako film średniej kategorii, okazał się filmem wysoce artystycznym i cieszył się dużym powodzeniem. Jednak były to tylko rzadkie i nieliczne wypadki.

Od kilku lat zmieniła się publiczność kinowa. Podczas gdy dawniej kilka pięknych scen wystarczyło, by widz wyszedł z kina zadowolony, obecnie wymagania widzów wzrosły tak dalece, że jedynie filmy naprawdę wartościowe cieszą się jakim takim powodzeniem. Amerykańskie biura wielkich koncernów filmowych, prowadzące dokładne statystyki szybko się zorientowały, że filmy produkcji „B", które przynosiły dotychczas największe zyski przy najmniejszych składach zaczynają się nie opłacać. I z tą chwilą nastawienie amerykańskich producentów ulega zmianie.

Pierwszy krok w nowym kierunku zrobiła najmłodsza i najruchliwsza wytwórnia — RKO Radio. Kierownik produkcji tej wytwórni udzielił niedawno amerykańskiej prasie codziennej obszernego wywiadu. Wywiad ten narobił dużo huczku, gdyż kierownik produkcji powiedział m. in.:

Minął już czas gdy 2 lub 3 wielkie obrazy były podstawą całego programu działalności danej wytwórni. Dotychczas na jeden obraz serii „A" przypadało kilka, a czasem nawet kilkanaście, obrazów serii „B". Rezultat doświadczeń i statystycznych obliczeń udowodnił niezbicie, że produkcja „B" przestała się opłacać. Po stwierdzeniu tego faktu postanowiliśmy zmniejszyć ilość obrazów, powiększyć kapitał, przeznaczony na ich produkcję i tworzyć jedynie filmy wysoko wartościowe, poświęcając im pełną sumę naszych starań".

Dla przykładu podał szereg filmów, które znajdują się obecnie w stadium realizacji i wymienił wszystkie filmy, które w danym roku znajdą się na liście produkcji.

Dwie litery prezydenta.

Najpopularniejszy wyraz w Ameryce.

Redakcje amerykańskie zainteresowały się obecnie pochodzeniem bardzo przyjętego w Anglii i Ameryce wyrazu „O-Kay", który to wyraz jest nadzwyczaj rozpowszechniony nie tylko w mowie potocznej, ale i w pismach urzędowych.

Istnieje kilka wersyj dotyczących pochodzenia tego słowa, a najciekawsza z nich sięga do czasów pierwszego prezydenta U. S. A. Waszyngtona, który był mało wykształcony.

Mówią, że gdy mu podano do przejrzenia i podpisania pierwsze pismo, prezydent postawił na nim swoją cyfrę, dodając litery O. K. Tym sposobem chciał zaznaczyć, że pismo napisane jest prawidłowo, i że się zgadza z jego treścią. O. K. miało oznaczać: „All correct". Ale Waszyngton, będąc słabym w gramatyce, myślał, że słowa piszą się tak jak się mówią. Dlatego napisał skrócone O. K.

Omyłka prezydenta była tematem żartów otoczenia. Zaczęto też pisać O. K. i tym sposobem z czasem wyraz „O. K." jako krótszy, bardziej wdzięczny i szerzej określający niż „All correct" stał się popularnym, stale używanym wyrazem Amerykanów i reszty Anglo-sasów.

Dziś w urzędowych pismach amerykańskich napotyka się stale rubryki: — „verified", „accepted", „okayed" (sprawdzone, przyjęte i uznane i zatwierdzone), przyczym „okayed" podpisuje ostatnia, najwyższa instancja.

Alarm na fujarce

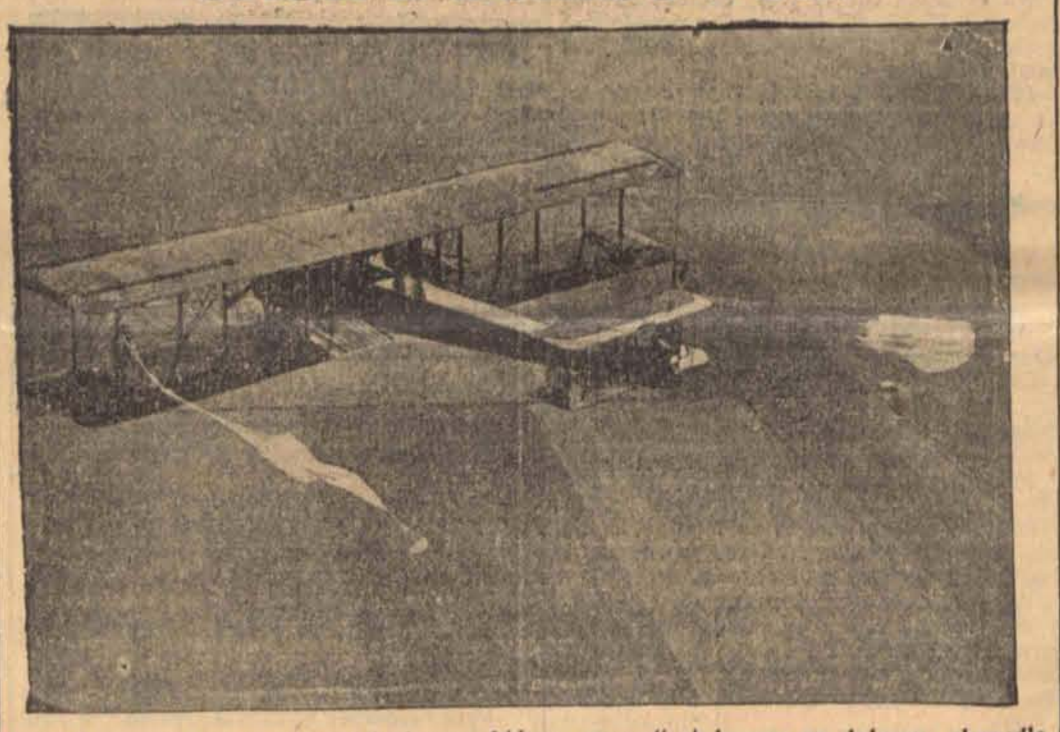
Nowy sygnał albańskiej straży pożarnej

Do połowy maja ogólnie używanym sygnałem straży pożarnej w Albanii był głos fujarki. Z chwilą usłyszenia tonów fujarki, mieszkańcy dowiadywali się o alarmie ogniowym. W cichą noc melodyjne dźwięki płoszyły sen z powiek członków straży ogniowej, a jednocześnie budziły uśpione miasta i wsie. Miłe tony były zapowiedzią strasznego żywiołu, który często pociąga za sobą nieszczęścia i straty. Na tle tych dźwięków dochodziło częstokroć do nieporozumień, gdyż chłopcy wiejscy na wystruganych instrumentach symulowali głos sygnału.

W celu uniknięcia omyłek władze zarządziły jako sygnał straży pożarnej gwizd syreny, jaki się będzie rozlegać z fabryk lub też ze specjalnie na usługi straży oddanych gwizdków.

Poza tym zmodyfikowano sprawność alarmu. Mieszkanie każdego członka straży jest połączone z dyżurnym komendantem bezpośrednim kablem. W ten sposób telefonicznie w każdej chwili może być podany alarm ogniowy.

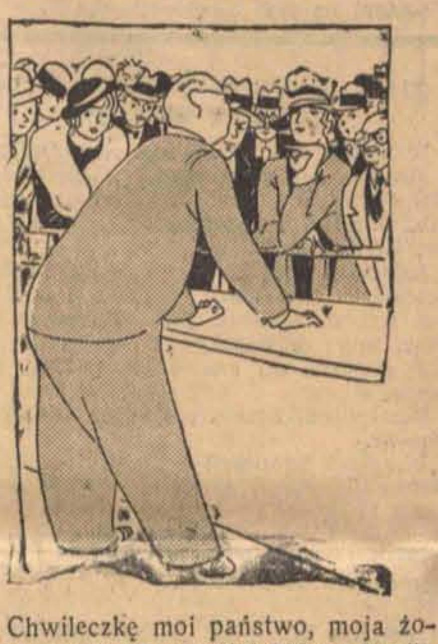
Skok z bombowca.



Widok rozwijającego się spadochronu, który „zrywa" stojącego na dolnym skrzydle amerykańskiego bombowca żołnierza.

PODSŁUCHANE

Dobra usługa



— Chwileczkę moi państwo, moja żona zaraz wróci od sąsiadki która kupiła nowy kapelusz.

TO ZALEŻY...

— Jak dziś brzytwa goli? Zapytał fryzjer.—Czy nie jest doskonale wyostrzona?

— To zależy... Jeżeli pan mnie goli, jest tępa, kiedy zaś pan mnie zatnie, jest idealnie ostra.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 47

i odprawiać egzekwie. Ustawiono zwłoki na katafalku i rozpoczęły się żałobne pienia, śpiewane wśród jęków i zawodzeń rodziny. Marek stał za trumną bez ruchu, jak skamieniały, z wzrokiem utkwionym gdzieś w przestrzeń. Żałość jakaś ogromna i ból sączyły mu się do serca razem z głosami śpiewających. Dopiero gdy ksiądz zaintonował „Requiescat" Marek oderwał wzrok od jednego punktu i rozejrzał się po zgromadzonych. I zobaczył Alinę ubraną czarno, wciśniętą w kącik za konfesjonałem. Ale wzrok jego ześlizgnął się tylko po niej i znowu spoczął na trumnie ze zwłokami ojca.

Egzekwie skończyły się już, zdjęto trumnę z katafalku i żałobny pochód poszedł ku niedalekiemu cmentarzowi za wsią. Czarne chorągwie, niesione na przodzie, robiły na Marku upiorne wrażenie. Lęk go ogarniał na myśl, że i on powędruje tą samą drogą. Może nie na ten cmentarz, może na inny, ale wszystkie drogi cmentarne są przecie jednakowe.

W chwili spuszczania trumny do wilgotnego lochu, jęk tak straszny powstał, że zdawało się, iż płacz ten płynie powietrzem skądś zdaleka i niesie się w świat dalej i dalej. Marek łkał wewnętrznie, wstrząsany bólem, jak febrą. Wrażliwy i bardzo uczuciowy, nie mógł się pohamować, więc choć nie płakał zewnętrznie, łkał od wewnętrznego żalu.

Ale oto już skończyły się żałobne ceremonie, grabarz zwinnie usypał na trumnie podłużny kopiec. Ludzie dawno już się porozchodzili, cmentarz pustoszał, a cała Markowa rodzina w dalszym ciągu stała nad mogiłą w żalu nieutulonym, jakby zmarły mógł ich usłyszeć i pocieszyć jakimś słowem. Niestety jednak...

Halka stała razem z innymi nad mogiłą starego Boruty, ale nie brała udziału w ogólnej żałości. Nie czuła bynajmniej tej straty, bo i cóż ją ten człowiek, co tu spoczął mógł obchodzić? Nie dla niego tu zresztą przyjechała. Tym, który ją tu przyciągnął, był Marek. Coś silniejszego, niż jej wola i rozum, ciągnęło go ku niemu; pogrzeb był tylko pretekstem.

Alina była tu również, spokojna i opanowana. Ona zupełnie nie rozumiała tych ludzi, tak bardzo rozpaczających. Cóż się stało? Boruta umarł! To wszystko. Ale czyż tysiące ludzie nie umierają codziennie? Codziennie ktoś traci kogoś bliskiego i kogoś drogiego, a jednak świat jak trwał — trwa nadal i kręci się nieodmiennie w jednym i tym samym kierunku. I ona nie przyszła tu dla oddania li tylko ostatniej posługi Borucie. I dla niej pogrzeb był tylko pretekstem, Marek jedynym celem. Nie wiedziała wprawdzie, że on tu będzie, ale spodziewała się bezwątpienia jego tu obecności, przeczucie nie zawiodło ją.

Jedna Maryna tylko, ta prosta kobieta wypowiadała swoje żale szczerze i z koniecznej wewnętrznej potrzeby.

Marek miał je teraz wszystkie trzy przy sobie, chwilami wzrok jego ślizgał się po nich, przez moment zatrzymywał się na jednej to drugiej, badał, porównywał i znowu biegł dalej. Z nich trzech najdłużej oko jego spoczywało na Halce. Dziwił się, że tak bardzo wypiękniała. Wydawała mu się teraz jeszcze piękniejszą niż kiedykolwiek i dawne, bardzo dawne myśli powracały falą do jego mózgu i przypominały się sceny odległe i uściski i pocałunki... I wtedy słodycz przedziwna rozlewała mu się po żyłach. Ale kiedy wspominał Naomi i jej przeczystą, a jakże wielką miłość i przyrzeczenie jej dane, że dotrzyma wiary — lodowaciał nagle i chmurniał.

Czas już odejść z tego miejsca umarłych. Wiatr ostry się zerwał i zakołysał konarami sosen, zajęczał przeciągle w grzywie rosochatych dębów i pomknął dalej.

— Chodźmy już, mamo — rzekł cicho Marek, podnosząc matkę z kolan.

Halka, która stała dotąd na uboczu, podsunęła się ku Markowi. Dwie pary zawistnych oczu przeszyły ją. Ale ona, choć to widziała, nie zważała na nie. Mimo wszystko, ona jedna tu miała prawo jedynie do niego, ona jedna mogła iść przy jego boku. I taką moc w sobie uczuła, że gotowa była rozszarpać każdego, ktoby odważył się zaprzeczyć jej tego prawa.

Marek widział Halkę przy sobie, ale nie rzekł nic, pozwolił jej iść obok. Wsadziwszy matkę na wóz, podał ramię Halce i również jej pomógł przy wsiadaniu, po czym sam usiadł i pojechali ku domowi w milczeniu, nie rozmawiając wcale.

Alina i Maryna długo śledziły oddalających się, dopóki nie znikli im wśród zabudowań; wtedy dopiero poszły wolno każda w swoją drogę.

XIV.

NIEMOŻLIWOŚCI.

Po skromnej stypie pogrzebowej, Halka zamierzała natychmiast odjechać, oparła się temu jednak matka. Nawet Marek przemówił słowo, prosząc, by została. I niewiadomo, czy ta Markowa propozycja, czy może inne względy wpłynęły na to, dość, że Halka została.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański